PR
Cena numeru 2 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 3 LUTEGO 1947 ROKU | Nr 34 (585)

Nowa prowokacja Schumachera

Bezczelny Prusak chce przesunąć granice Niemiec na wschód i oświadcza, że nie podpisze traktatu w Warszawie

BERLIN (PAP) — Jak donoszą z Hamburga źródła brytyjskie, dr Kurt Schuhmacher, przewodniczący niemieckiej partii socjal-demokratycznej, oraz prezes niemieckiego „komitetu doradczego" dla strefy brytyjskiej, oświadczył na odprawie z paruset funkcjonariuszami swego stronnictwa, że **„nikt nie może ganić Niemców za brak wartości moralnych. Trzecia Rzesza załamała się, ale załamała się również niejedna metoda mocarstw okupacyjnych".**

W dalszym ciągu Schuhmacher, **wpadając w *zwykły ton* szantażowania zagranicy, oznajmił, że „pozostawienie Niemiec jako czarnej plamy w sercu Europy oznaczałoby pokusę dla imperialistów wszelkich odcieni".**

Zdaniem Schuhmachera, problemu niemieckiego nie należy rozwiązywać przez **„neutralizację kraju"**, lecz przez zezwo**lenie Niemcom na to, by znów stały się „narodem europejskim".**

W sprawie propozycji Polski o podpisaniu traktatu pokojowego z Niemcami w Warszawie, Schuhmacher wyraził się — według źródeł brytyjskich — że „nie **należy zapominać, iż zwycięski świat z 1918 roku był rozsądniejszy, niż w 1947 roku**", dając tym samym widocznie do zrozumienia, że **podobałoby mu się lepiej podpisanie pokoju w Wersalu, niż w Warszawie.**

Przywódca socjal-demokratów niemieckich nie omieszkał również wyrazić nadziei, że **niemieckie granice wschodnie zostaną przesunięte bardziej na wschód.**

Schuhmacher nie zgadza się z sugestią, że na moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych Niemcy miałyby być reprezentowane przez premierów prowincjonalnych. Skłania się on raczej do myśli wysłania na tę konferencję **„ekspertów niemieckich".** Nie sprecyzował jednak, czy i siebie zalicza do takich ekspertów.

Marshall zabiera do Moskwy cały sztab doradców i rzeczoznawców

LONDYN (obsł. wł.) Z Waszyngtonu donoszą, iż amerykański minister spraw zagranicznych — George Marshall zamierza przybyć na konferencję moskiewską z ekipą, liczącą 100 współpracowników, 35 spośród nich wyjedzie z nim z Waszyngtonu, pozostali zaś — z różnych amerykańskich placówek dyplomatycznych w Europie.

Ambasador Lange przybywa do Warszawy

NOWY JORK (PAP) — Delegat Polski w ONZ, ambasador Lange, opuszcza w poniedziałek Nowy Jork, aby wziąć udział w sesji Sejmu. Ambasadora Langego zastępować będzie ambasador Michałowski w Londynie.

Misja Hoovera wyrusza do Niemiec

ONDYN (obsł. wł.) Z Waszyngtonu donoszą, iż specjalny wysłannik prez. Trumana Herbert Hoover opuścił dziś St. Zjednoczone udając się do Niemiec. W podróży towarzyszy mu radca Fitzgerald. Hoover zamierza pozostać w Niemczech 2—3 tygodnie **celem zbadania sytuacji żywnościowej w strefach zachodnich i ustalenia wysokości pomocy amerykańskiej dla ludności niemieckiej.**

Seria katastrof samolotowych

LONDYN (obsł. wł.) Agencja Reutera donosi o katastrofie jeszcze jednego samolotu typu „Dakota". Samolot ten, kursujący na trasie Bordeaux—Lizbona i należący do linii Air-France, rozbił się niedaleko Lizbony. Zginęło prawdopodobnie 16 osób.

Faszyści rządzą w Grecji

Członek Partii Pracy mjr. Wilkes uchyla rąbka „greckiej tajemnicy"

LONDYN (PAP) — Major Wilkes, członek parlamentu brytyjskiego z ramienia Labour Party, zamieścił w ostatnim numerze „New Statesman and Nation" interesujący artykuł w sprawie Grecji. Major Wilkes podał, że **rząd brytyjski dostarczył armii greckiej uzbrojenia o wartości 11 milionów funtów. Nadto otrzymała Grecja od Wielkiej Brytanii pożyczkę w wysokości 10 milionów funtów na odbudowę gospodarczą.**

Major Wilkes podkreśla, że Wielka Brytania zrezygnowała również ze swych wierzytelności w wysokości 45 **milionów funtów wobec Grecji.**

Mimo to — stwierdza autor artykułu — Grecja nie tylko nie zdołała odbudować gospodarczo swego kraju, lecz nie potrafiła nawet zorganizować armii.

Major Wilkes przypomina, że w armii greckiej na czołowych stanowiskach znajduje się **228 członków b. oddziałów policyjnych, które współpracowały z Gestapo.**

Więzienia — czytamy dalej — **są przepełnione Grekami o lewicowych przekonaniach. Przeprowadzono masowe aresztowania wśród robotników i personelu technicznego wielu fabryk, tak, że fabryki te zostały unieruchomione.**

Wilkes krytykuje następnie **podział towarów UNRRA, przeprowadzony przez rząd grecki.** Podaje on równocześnie- że system podatkowy w Grecji został ustanowiony w ten sposób, aby warstwy bogate nie były obciążone podatkami.

LONDYN (obsł. wł.) Z Aten donoszą, iż były premier Tsaldaris proponuje przeprowadzenie nowych wyborów powszechnych w Grecji, licząc na to, iż partie lewicowe, które — jak wiadomo zbojkotowały wybory marcowe — zechcą tym razem przystąpić do głosowania.

W ostatnich dniach sfery rządowe Grecji zdradzają coraz silniejsze zaniepokojenie obecnością komisji śledczej ONZ w Grecji.

Zażarte walki w Chinach

Londyn (PAP) — Prasa angielska donosi, że w **centralnej części prowincji Hopei trwają zacięte walki między wojskami komunistycznymi a oddziałami Kuomintangu.**

Komuniści wysadzili w powietrze pociąg pancerny. Podczas walk zniszczona została stacja kolejowa w miejscowości Vang-Hu-Ang, w odległości 42 mil od Peiking.

Również w południowej części prowincji Szantung i w północnej części Niangsu **rozgorzały zacięte walki.** Na odcinku tym — jak donoszą korespondenci angielscy z Nankinu — **komuniści skoncentrowali 500.000 żołnierzy.**

Nowy rząd Hiszpanii republikańskiej

PARYŻ (PAP) — Nowy premier republikańskiego rządu hiszpańskiego, Barcio oświadczył, iż rząd jego kierować się będzie dwiema podstawowymi zasadami: **1) dążyć będzie do tego, aby przyciągnąć do współpracy jak najszersze grupy hiszpańskie; 2) zmierzać będzie do obalenia reżimu Franco wewnątrz Hiszpanii i do ustanowienia republiki demokratycznej.**

Walka o prawa robotnicze w USA

Republikanie przeciw umowom zbiorowym

Nowy Jork (PAP) — Na posiedzeniu **komisji senatu dla spraw ustaw robotniczych, mówcy republikańscy domagali się, aby umowy zbiorowe z robotnikami nie obejmowały całej gałęzi danego przemysłu, lecz poszczególne fabryki lub kopalnie.**

Przeciwko tym projektom decentralizacji organizacji zawodowych wystąpił senator Pepper, który podkreślił, że de**centralizacji Związków Zawodowych towarzyszyć powinno rozbicie karteli przemysłowych.** Komisja postanowiła zakończyć swe prace i przedstawić projekt ustawy o Związkach Zawodowych do 15 marca rb., ze względu na to, że z końcem maja mija termin umowy zbiorowej, zawartej ze Związkiem Górników.

Skład rządu włoskiego

De Gasperi utworzył wreszcie gabinet

LONDYN (obsł. wł.). Z Rzymu donoszą, iż premier de Gasperi podał wczoraj rano do wiadomości, że utworzył nowy gabinet włoski. W skład gabinetu weszło poza de Gasperim jeszcze **8 przedstawicieli partii chrześcijańsko-demokratycznej, po trzech komunistów i socjalistów i dwóch niezależnych.** Jeden z niezależnych, hr. Carlo Sforza, otrzymał tekę ministra spraw zagranicznych, drugi zaś, Gasparato, obejmie resort obrony narodowej.

Dziś w numerze „PROMYK"

Wznowienie ruchu kolejowego między Jugosławią i Austrią

Londyn (obsł. wł.) — Z Belgradu donoszą, iż Jugosławia i Austria zawarły układ w sprawie wznowienia ruchu kolejowego — pasażerskiego i towarowego między obydwoma państwami. Ustalono, iż używanie wagonów towarowych będzie wspólne, Jugosławia zaś zobowiązuje się do dostarczenia węgla dla transportów, kierowanych do Jugosławii.

Proces Fischera

Jak obrabowano Warszawę

Hitlerowskie hieny: Bach i Fischer zwalają na siebie wzajemnie winę — za rabunki i mordy

WARSZAWA (Obsł. wł.). Sobotnie rozprawy procesu Fischera, które trwały do późnej nocy obfitowały w szereg bardzo mocnych, niekiedy dramatycznych momentów. W szczególności w porze wieczornej, gdy przewodniczący udzielił Fischerowi głosu na zadawanie pytań, dochodzi do kilkakrotnych starć pomiędzy oskarżonym a von dem Bachem.

Fischer zadaje pytania spokojnie, przynajmniej stara się panować nad sobą, czego bynajmniej nie można powiedzieć o von dem Bachu, który wyprowadzony niekiedy pytaniami Fischera z równowagi — unosi się i niemal krzyczy.

Von dem Bach niewątpliwie chce zrzucić z siebie ciężar odpowiedzialności, a przynajmniej współodpowiedzialności za zniszczenie Warszawy i zbrodnie na ludności cywilnej w tym mieście popełnione i dlatego też wszelkimi siłami, w sposób widoczny, stara się pognębić Fischera nie szczędząc mu również osobistych uszczypliwości.

Omawiana jest kapitulacja Bora-Komorowskiego. Von dem Bach kategorycznie twierdzi, iż dla niego kapitulacja nastąpiła dopiero wówczas, gdy polska armia wymaszerowała i zaprzecza jakoby Komorowski po kapitulacji został przetransportowany na teren Prus Wschodnich, na co Fischer przypomina świadkowi, iż w dniu dzisiejszym przyznał, że gen. Bor w wagonie I-ej klasy był przetransportowany do jego (świadka) ówczesnej kwatery.

Von dem Bach: Ja przecież nie towarzyszyłem temu pociągowi. Miałem dużo innych czynności, byłem przecież generałem, a nie bezczynnym gubernatorem.

Fischer: No tak, teraz rozumiem, dlaczego przegraliśmy wojnę.

Fischer usiłuje przypomnieć Bachowi jego rozmowę u Himmlera, która miała miejsce ok. 10 października i kiedy to von dem Bach otrzymał od Himmlera rozkaz zniszczenia Warszawy, na co świadek z oburzeniem odpowiada, iż taki rozkaz istniał już przecież jeszcze w sierpniu. To przecież nie jest nowy rozkaz — woła von dem Bach. Ten rozkaz od samego początku istniał i sam Fischer go czytał.

Ja w każdym razie — krzyczy — urząd swój złożyłem i nie sprawowałem tego, a pan (zwracając się do Fischera) przy dowództwie tu pozostał. W związku z tym wyłania się w dalszych pytaniach Fischera kwestia tzw. „oczyszczenia" Warszawy (t. zn. po prostu ograbienia).

To była pańska idea — woła von dem Bach — albowiem pomiędzy panem, a pańskim kolegą Greiserem co do tych mebli, tekstyliów i kosztowności toczyła się walka.

Fischer: Wówczas, gdy Greiser, około połowy sierpnia, wywiózł z Warszawy do Poznania olbrzymie transporty towarów, mebli, tekstyliów i innych rzeczy, Warszawa podlegała panu, jako komendantowi.

Bach (z ironią): To pan przecież spotkał się z Greiserem i żeście te rzeczy zahandlowali między sobą, kto ma co otrzymać. Te transporty posiadały przecież pańskie przepustki, wystawione na pańskie polecenie.

Spór w tej materii rozstrzyga prokurator Sawicki składając trybunałowi oświadczenie, iż jak wynika z dokumentów, zawartych w aktach sprawy Greisera, zrabowanymi materiałami podzielili się między sobą Greiser i administracja G. G.

Mimo tego oświadczenia, Fischer nie ustępuje, twierdzi, że Greisera w ogóle po raz pierwszy w życiu widział na swoje oczy w drugiej połowie października 1944 r., że natomiast właśnie von dem Bach pomagał Greiserowi w wywiezieniu tych rzeczy z wdzięczności, że ten przydzielił mu posiłki policji dla zwalczania powstania warszawskiego.

Następnie von dem Bach kłóci się zawzięcie z Fischerem. Obie hieny hitlerowskie usiłują zwalać wzajemnie na siebie winę za mordowanie cywilnej ludności, za egzekucje i za masowy rabunek Warszawy.

W zakończeniu rozprawy raz jeszcze o głos prosi Fischer. Oświadcza, że zawsze był przeciwny zniszczeniu Warszawy, że jak się wyraża, dosłownie o Warszawę płakał.

Z obozem w Pruszkowie nie miał nic wspólnego. Obóz ten podlegał von dem Bachowi, jako najwyższemu dowódcy. Z plondrowaniem Warszawy również nie miał nic wspólnego. Nastąpiło ono na rozkaz Himmlera i było przeprowadzone przez SS i policję. Wnosi, żeby na te okoliczności powołać świadków: generała Stroopa, gen. Vormanna, von Brotwitza i Geibla.

Przewodniczący komunikuje oskarżonemu, iż jego wniosek dowodowy będzie rozpatrzony w toku przewodu sądowego. Po dalszych pytaniach osk. Meisingera skierowanych do świadka von dem Bacha, nie wnoszących zresztą nic specjalnego i nowego do sprawy, przewodniczący zarządza przerwę w rozprawie do dnia 6 lutego. Ta najbardziej dramatyczna, w ciągu całego procesu rozprawa sądowa zakończyła się o godzinie w pół do dwunastej w nocy.

W kilku wierszach

Na miejscu gen. Raffaelo Cadorna, b. dowódcy włoskich oddziałów partyzanckich, nowym szefem sztabu generalnego został mianowany gen. Marras.

* * *

Minister Pracy Croizat podejmował obiadem ambasadora Skrzeszewskiego i członków polskiej delegacji, która przybyła do Francji, aby zebrać materiały, dotyczące francuskich ubezpieczeń społecznych.

* * *

Agencja France Presse donosi z Algieru, że 2 myśliwce zderzyły się w powietrzu. Pilot jednego z samolotów usiłował wyskoczyć ze spadochronem, jednak zabił się, ponieważ zeskakiwał ze zbyt małej wysokości. Drugi samolot natychmiast stanął w płomieniach.

* * *

Z Londynu donoszą, iż odbył się tam wiec kobiet angielskich, na który przybyło ponad 3 tysiące osób. Na wiecu uchwalono jednogłośnie rezolucję, domagającą się od rządu, aby nie zwlekał dłużej z realizacją zasady równej płacy za równą pracę. Jak wiadomo, robotnice i urzędniczki angielskie są gorzej wynagradzane niż wykonujący tę samą pracę mężczyźni.

* * *

Duński minister obrony oświadczył na konferencji prasowej w Kopenhadze, że partie polityczne zgodziły się na wysłanie do Niemiec duńskich oddziałów wojskowych w celu wzięcia udziału w okupacji.

* * *

Grupa rolników brytyjskich udała się do Tanganiki, gdzie zamierza dokonać próby przekształcenia tego kraju w wielki światowy ośrodek, dostarczający żywności.

Polska w oczach Anglika

(Korespondencja własna „Głosu Robotniczego" z Berlina)

BERLIN (Obsł. wł.) W przeciwieństwie do rodzimych malkontentów, którzy usiłują przedstawić za granicą rzeczywistość polską w czarnych kolorach, mamy bardzo wielu cudzoziemców, którzy po zwiedzeniu Polski uczciwie i objektywnie przedstawiają warunki naszego życia nie tając swego uznania dla wysiłków, które rząd i społeczeństwo polskie włożyły w trudne dzieło odbudowy zniszczonego kraju.

Do takich właśnie cudzoziemców należy p. Douglas, korespondent prasy brytyjskiej, który przybył ostatnio z Polski do Berlina i tu przed mikrofonem berlińskiego radia opowiadał o swoich wrażeniach z Polski.

Douglas stwierdza, iż rząd polski na czele z prezydentem Bierutem składa się z ludzi niezwykle zdolnych i dalekowzrocznych, którzy wiernie zasadom swobód demokratycznych, swobodnego rozwoju, kultury i wiary polskiej, pełnej swobody wyznań religijnych.

Douglas kreśli obraz zniszczeń którym Polska uległa oraz straszliwego ubytku jej ludności i systematycznego likwidowania przez hitlerowców inteligencji polskiej.

Tym bardziej godne podkreślenia są zdaniem brytyjskiego korespondenta, zdumiewające osiągnięcia w polskim przemyśle i szybkie zagospodarowanie Ziem Zachodnich.

Wbrew rozsiewanych w Niemczech pogłoskom Douglas stwierdza, że ziemia na Śląsku została obsiana w 90 proc. w stosunku do czasów przedwojennych.

Mikołajczyk jako przywódca PSL według opinii Douglasa, nie jest już nawet szefem opozycji w Polsce a jedynie figurą marionetkową, zwykłym „szlomanem".

Douglas uważa, iż rząd polski jest jedynym rządem możliwym dla Polski, który zastał kraj w stanie kompletnego zniszczenia i w ciągu stosunkowo krótkiego czasu potrafił na odcinku odbudowy życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego dokonać więcej niż jakikolwiek inny rząd w krajach okupowanych przez Niemców podczas wojny.

Wrażenia brytyjskiego korespondenta nie wymagają żadnych komentarzy.

Jest on uczciwym niezawisłym dziennikarzem brytyjskim, który ujrzał rzeczywistość polską nie w tendencyjnym świetle, a taką jaką ona jest w istocie.

Rozpaczliwa sytuacja uchodźców

w zachodnich strefach Niemiec

BERLIN (Obsł. wł.). Los uchodźców polskich przebywających wciąż jeszcze w obozach strefy brytyjskiej w Niemczech jest nie do pozazdroszczenia. Ostatnio zmniejszono im ponownie racje żywnościowe, nadto uchodźcy zostali zobowiązani do pracy, którą wykonują wraz z Niemcami pod brytyjską kontrolą.

Praca, zresztą nędznie wynagradzana, polega na demontowaniu i transporcie maszyn przewidzianych przez Brytyjczyków na reparacje wojenne. Praca ta jest niezmiernie trudna i niebezpieczna, gdyż odbywa się na zniszczonych przez wojnę i często jeszcze zaminowanych terenach. Do demontu przeznaczono obecnie 14 fabryk ze sprzętem ogólnej wagi około 150.000 ton.

Anglicy wznoszą zasieki

w dzielnicach brytyjskich Palestyny

LONDYN (obsł. wł.) Z Jerozolimy donoszą, iż saperzy brytyjscy przystąpili do budowy zasieków z drutu kolczastego, które mają oddzielić przyszłe kwatery Brytyjczyków od innych dzielnic miasta. Mając pozostać w Palestynie urzędnicy brytyjscy będą mieszkać w tych kwaterach pod ochroną specjalnej zbrojnej straży.

Jednocześnie donoszą, iż ewakuacja cywilnej ludności brytyjskiej trwa. Zezwolono pozostać w Palestynie tylko 5 tysiącom obywateli brytyjskich — Żydom.

Niemcy tylko dla Amerykanów

Interesujące zarządzenie generała Clay'a

BERLIN (obsł. wł.). „Neues Deutschland" organ SED zwraca uwagę na oświadczenie, głównodowodzącego wojsk amerykańskich w Niemczech gen. Clay, dotyczące zakazu nabywania przedsiębiorstw przemysłowych w strefie amerykańskiej przez cudzoziemców.

„Neues Deutschland" podkreśla, iż zarządzenie gen. Clay idzie wybitnie na rękę kapitalistom amerykańskim, którzy byli i są bardzo zainteresowani w przemyśle niemieckim. Jak się okazuje, Ameryka miała zainwestowanych miliard dolarów w niemieckich zakładach, które przy pomocy amerykańskiego kapitału tak bardzo rozbudowały się przed wojną.

Zakaz amerykański uwzględnia właśnie ten miliardowy wkład amerykański, gdyż mówiąc o „kapitalistach cudzoziemskich" czyni ciekawie wyjątek dla tych, którzy posiadali w Niemczech przedwojenne prawa własności. Kapitał amerykański rozpoczyna na dobre walkę o panowanie nad rynkiem niemieckim.

Przemysł brytyjski staje

z powodu katastrofalnego braku węgla

LONDYN (obsł. wł.) Radio londyńskie donosi, iż zakłady przemysłowe północno-zachodnich okręgów Anglii odczuwają tak znaczny brak węgla, iż zamierzają od jutra zamknąć warsztaty pracy, co pozbawi zatrudnienia około 20 tysięcy robotników. Według przewidywań brytyjskiego ministra pracy — leszcze — w ... zakładów przemysłowych przerwie pracę, gdyż zgodnie z nową listą przydziałów węgla, nie otrzymają one dawnych kontyngentów.

Fabryka samochodów „Astin", zatrudniająca 17 tysięcy robotników, zapowiedziała przerwanie pracy za 2 dni.

Unia celna rumuńsko-węgierska

Londyn (obsł. wł.) — Z Budapesztu donoszą, iż Węgry zamierzają zerwać z Rumunią unię celną. Premier Groza oświadczył na konferencji prasowej, iż unia celna będzie wprowadzona tytułem próby w roku na jeden miesiąc. Premier Groza zaznaczył, iż ostatecznym celem Rumunii jest zawarcie unii celnej ze wszystkimi sąsiadami.

Zjazd Samopomocy Chłopskiej

W sali Miejskiej Rady Narodowej odbył się wczoraj zjazd Samopomocy Chłopskiej, na który przybyli delegaci wybrani w poszczególnych gromadach powiatu łódzkiego.

Zjazd zagaił dotychczasowy prezes zarządu powiatowego Samopomocy Chłopskiej, dr. Cegielski. wśród zebranych delegatów oraz obecnych przedstawicieli Zarządu Miejskiego ob. wiceprezydenta miasta Gallasa oraz ob. Jagodzińskiego, ławnika Miejskiej Rady Narodowej.

Pod przewodnictwem ob. mgr. Bonieckiego wybrano nowy zarząd powiatowy Samopomocy Chłopskiej w osobach ob. ob. Niewiadomskiego Pawła, Dubrawalka Adolfa, Andrzejczaka Stanisława, Figielskiego Antoniego, Urnańskiego Czesława, Fraszczyka Władysława, Krukowskiego Eugeniusza.

Nowy zarząd uchwalił odbyć pierwsze posiedzenie we wtorek dnia 4 bm. w lokalu Samopomocy Chłopskiej przy ul. Piotrkowskiej 17.

Na zakończenie zebrania odśpiewano Rotę.

Odpowiedź musi być wyraźna

Im bliższy jest dzień 10 marca — data konferencji moskiewskiej, która ustali tekst traktatu pokojowego z Niemcami, tym częściej musimy notować fakty butnych i bezczelnych wystąpień rozmaitych polityków niemieckich, w których żyje nadal duch Hitlera i hitleryzmu. Jak gdyby zapominając o poniesionej klęsce, o bezmiarze zbrodni, popełnionych przez Niemców podczas wojny światowej, politycy typu Schuhmacherów, Kaiserów, Kuelzów i im podobni, domagają się od narodów zwycięskich coraz zuchwalej — uznania Niemców za równorzędnego partnera w pertraktacjach, ograniczenia do minimum odszkodowań, no i oczywiście zachowania terytorialnego stanu Niemiec w granicach przedwojennych.

W głośnym przemówieniu berlińskim, p. Schuhmacher, gotujący się energicznie do odegrania roli nowego fuehrera „demokratycznej" Rzeszy, powiedział m. in., że „Hitler przegrał wojnę wskutek złych metod"... Ale mimo przegranej wojny, on — p. Schuhmacher „nie zgodzi się na politykę faktów dokonanych ani na wschodzie, ani na zachodzie, bo żadne jednostronne decyzje nie wiążą Niemców przed zawarciem pokoju"...

Mieliśmy już możność omówić szerzej aroganckie wypady p. Schuhmachera, który po zjedzeniu kilku śniadań i obiadów z angielskimi lordami nabrał przedziwnego zaiste animuszu. Tutaj — zwrócimy tylko uwagę na pełne ubolewania słowa schuhmacherowskie, że „Hitler przegrał wojnę wskutek złych metod". Cóż one znaczą?... Chyba to mianowicie, że jeśli po Hitlerze ster władzy obejmie p. Schuhmacher i kiedyś — w bliższej lub dalszej przyszłości — wyruszy na nową wojenkę, zastosuje inne, skuteczniejsze „metody", aby wojnę wygrać i cele swoje osiągnąć. Bo — jak wynika z oracji „socjal-demokratycznego" przywódcy — nie plany, nie dążenia Hitlera były złe i zbrodnicze, lecz tylko — metody. Jeśli te same plany udało by się zrealizować innymi „metodami" ku chwale Czwartej Rzeszy, wszystko będzie wówczas w porządku i p. Schuhmacher pierwszy zaintonuje: „Heil dir im Siegerkranz!"

Niemniej znamienny był artykuł przywódcy partii „liberalno-demokratycznej" (?) p. Kuelza, zamieszczony w wychodzącym pod okupacją amerykańską dzienniku „Der Abend". Herr Kuelz pozwolił sobie m. in. wyrazić pogląd, że Polska nie zdoła zaludnić, ani zagospodarować Ziem Zachodnich, gdyż „wojna wykrwawiła Polskę do tego stopnia, że nie ma ona dość ludzi, by zarządzać tak wielkimi obszarami"... Niejedną próbkę niemieckiego cynizmu wypadło nam zarejestrować w ostatnich czasach, musimy jednak przyznać, że p. Kuelz, „liberalny demokrata" z r. 1946, pobił w tym względzie wszystkie rekordy. „Argumentacja" tego osobnika jest, rzeczywiście, niezrównana. Rodacy, kto wie — może nawet znajomi, przyjaciele i krewni p. Kuelza przez sześć lat „wykrwawiali" Polaków ile się tylko dało (ok. 7 milionów trupów!), teraz zaś szanowny p. Kuelz kuje sobie antypolski oręż z tych bezprzykładnych zbrodni i z nieukrywaną satysfakcją oznajmia światu o rzekomej słabości Polski z powodu tego „wykrwawienia". Warto by zbadać dokładnie, gdzie przebywał i co robił p. Kuelz w czasach hitlerowskich triumfów. A nuż się okaże, że i on sam pełnił jakieś „zaszczytne" funkcje urzędowe w tym, czy innym kraju okupowanym. Nas — nie zdziwiłoby to wcale.

* * *

W r. 1941, jeszcze przed wypowiedzeniem Niemcom wojny przez Stany Zjednoczone, dziennikarz amerykański Carlton Smith, przebywający w Berlinie, zapytał jednego z wybitnych członków sztabu Hitlera — gen. Haushoffera, czy wierzy w trwałość sukcesów niemieckich, czy nie przewiduje zmian w sytuacji militarnej i możliwości klęski. Gen. Haushoffer wyraził, oczywiście wiarę w ostateczne zwycięstwo niemieckie, dodał jednak co następuje:

> „Może Pan być pewny, że w wypadku klęski my, Niemcy, od pierwszej chwili po zawieszeniu broni dzień i noc o niczym innym myśleć nie będziemy, jak tylko o przygotowaniu następnej wojny".

Istnieje dziś aż nadto wiele dowodów, że ten obiecujący program gen. Haushoffera i jego kamratów jest bardzo ściśle „od pierwszej chwili po zawieszeniu broni" — realizowany. Realizacja odbywa się w sposób dwutorowy: na powierzchni, niejako pod wysoką opieką anglosaskich władz okupacyjnych, działają niezmordowanie Schuhmachery i Neumanny, Kaisery i Kuelze; w ukryciu, w podziemiu, z równą gorliwością pracują różnego autoramentu „wilkołaki", organizując swymi wpływami nie tylko zdenazyfikowaną rzekomo młodzież, ale również miliony dorosłych Niemców, którzy — nie bez obiektywnej słuszności — twierdzą, że „za Hitlera było (im) lepiej". A wszyscy razem wzięci — i ci na scenie politycznej i ci z podziemnych kulis — dyszą i płoną żądzą odwetu, nienawiścią i zemstą w stosunku do narodów zwycięskich, z którymi pragnęliby się jak najszybciej policzyć drogą „następnej wojny". Kto jak kto, ale my — Polacy nie możemy tych dążeń i przygotowań ani na chwilę spuszczać z oka.

* * *

Właśnie kilka dni temu tzw. Międzynarodowa Komisja do spraw europejskich, do której wchodzą bardzo poważni i bynajmniej nieuprzedzeni antyniemiecko politycy W. Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Danii, opublikowała raport o aktualnej sytuacji w Niemczech. Z tego miarodajnego i rzeczowego dokumentu wynika co następuje:

1) Wskutek błędnie przeprowadzonej denazyfikacji w strefach zachodnich, partia hitlerowska, po pierwszym wstrząsie klęski, ocknęła się i przeprowadza reorganizację celem powrotu do władzy. Sieć organizacyj hitlerowskich rośnie, liczebność ich zwiększa się, dążą one systematycznie do opanowania instytucyj niemieckich, stworzonych przez aliantów.

2) Podziemne organizacje hitlerowskie wzorują się na metodach „ruchów oporu" w krajach podczas wojny przez Niemców okupowanych i unikają na razie wystąpień czynnych. Starają się natomiast utrudniać denazyfikację, aby jak najwięcej swoich ludzi utrzymać na wysokich stanowiskach, pozatem starają się utrzymać ducha hitlerowskiego w społeczeństwie niemieckim przy pomocy cichej agitacji, gróźb i zastraszania.

3) Drogą podstępnych machinacyj finansowych, Niemcom udało się przesłać do krajów neutralnych i utrzymać tam po dziś dzień olbrzymie sumy pieniężne, zrabowane w krajach okupowanych. Wartość tych sum, ukrytych na zamaskowanych kontach bankowych, wynosi w samej tylko Szwecji — **300 milionów dolarów**, przy czym istnieje obawa, że większość tego mienia nie można będzie na rzecz krajów poszkodowanych odzyskać, ponieważ wiele z deklaracyj, złożonych przez Niemców w bankach Szwajcarii i Szwecji, było fałszywych i niekompletnych.

4) Według konkluzji Międzynarodowej Komisji, z wyjątkiem **małej garstki Niemców**, którzy wykazują dobrą wolę, znaczna **większość narodu niemieckiego nie myśli nawet o wkroczeniu na drogę demokratyzacji.**

Z raportu Komisji podaliśmy tylko najbardziej charakterystyczne, ale chyba dość przekonywujące, fragmenty. Treścią raportu w całej rozciągłości będzie musiała się zająć konferencja moskiewska, traktując ten dokument jako materiał wyjątkowo bezstronny, obiektywny i wiarygodny. Wyciągnięcie odpowiednich wniosków i utrwalenie ich sensu w paragrafach traktatu pokojowego będzie najwłaściwszą odpowiedzią, zarówno dla pp. Schuhmacherów, jak i dla wszystkich pozostałych wykonawców wskazań gen. Haushoffera. W imię pokoju i bezpieczeństwa świata, dla odwrócenia od ludzkości klęsk niepowetowanych, taka odpowiedź musi być, w sposób jasny i dobitny, udzielona.

Bolesław Dudziński

WYKORZYSTAMY DOŚWIADCZENIE WALKI I PRACY

W ciągu ostatnich dni odbyły się na wszystkich dzielnicach partyjnych zebrania aktywu PPR z udziałem przedstawicieli Łódzkiego Komitetu. Na zebraniach tych omówiono zwycięstwo wyborcze Bloku, nowe zadania, jakie stoją obecnie przed partią i całym obozem demokracji. Po referatach wygłoszonych przez członków ŁK. PPR na wszystkich zebraniach wywiązała się ożywiona dyskusja. Towarzysze podkreślali, że powstała na czas wyborów organizacja terenowa powinna być nadal zachowana. Właśnie w czasie kampanii wyborczej przekonaliśmy się naocznie, że istnieje cały szereg bolączek i zagadnień, wychodzących poza ramy ośrodków pracy. Sprawa szkół, mieszkań, wody, światła itp. wszystko to obchodzi lokatorów danego domu, mieszkańców danej dzielnicy. Słyszy się często narzekania na słabe interesowanie się robotników świetlicami. Ludzie po pracy poprostu śpieszą się i idą do domu. Gdyby świetlica istniała blisko tegoż domu, niejeden zapewne poszedłby tam wieczorem posłuchać czegoś ciekawego, poczytać, zabawić się. Wniosek z tego prosty: słuszna nasza zasada organizacyjna, że opieramy się na ośrodkach pracy, musi być uzupełniona odpowiednią pracą terenową t. zn. w miejscu zamieszkania.

Na dzielnicy Bałuty zagadnienie to występuje szczególnie jaskrawo. W kampanii wyborczej „bałuciarze" wykazali co potrafią. Wyciągając więc wnioski na przyszłość: podniesiemy poziom kół terenowych, powiększymy nasze szeregi, gdy dotrzemy do szewców, krawców stolarzy i innych rzemieślników.

Nie tylko zresztą na Bałutach, które nie mają wielkich fabryk, nie tylko na Śródmieściu, lecz nawet na takim wielko-przemysłowym „Górniaku" bardzo poważnie podchodzą towarzysze do pracy na terenie miejsca zamieszkania.

Tą oto rozległą a tak ważną pracą zajmą się pozostałe, jako spuścizna po wyborach, partyjne trójki obwodowe. W pracy tej zetkną się ze sobą towarzysze z różnych kół fabrycznych i biurowych, ludzie, którzy mieszkając w sąsiedztwie, często dopiero w czasie akcji wyborczej dowiedzieli się wzajemnie, że są członkami tej samej partii. Każda dzielnica będzie wobec tego bogata w doświadczenie PPR-owców wszystkich kół i dzielnic Łodzi.

Drugą ważną sprawą omówioną na zebraniach piątkowych była reorganizacja kół fabrycznych. Zebrania tych kół, liczących często po kilkaset członków, były mało konkretne. Wiele ważnych spraw musiało siłą rzeczy z tego powodu ucierpieć. Sekretarz koła był zbyt obarczony pracą i nie mógł jej podołać, a w tym samym czasie wielu towarzyszy zdolnych i chętnych nie robiło prawie nic. Niedociągnięcia te usunie podział dużych kół według oddziałów, sal i zmian oraz wprowadzenie systemu t. zw. dziesiętników. W ramach każdego koła członkowie będą się grupowali dziesiątkami pod kierownictwem jednego odpowiedzialnego za swą grupę towarzysza. Wagę tych zmian należycie ocenił aktyw dzielnicowy i zaraz na zebraniach opracowano plan wcielenia ich w życie. Na Bałutach wybrano w tym celu kilkunastu towarzyszy i towarzyszek, którzy dopomogą w tym Komitetowi Dzielnicowemu. Na wszystkich dzielnicach postanowiono poza tym w ciągu najbliższych dni zwołać zebrania kół partyjnych, a także Komitetów Obywatelskich i zebrań mieszkańców obwodu. Na wszystkich dzielnicach podkreślono ciekawy i niezwykle doniosły fakt: w czasie kampanii wyborczej wyrósł cały zastęp nowych aktywistów partyjnych. Doświadczenie zdobyte w czasie kampanii wyborczej wykorzystają w dalszej pracy dla dobra klasy robotniczej i narodu polskiego.

W.

Jarosław Hašek 263

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

W Turowej-Wolskiej na każdym kroku i w każdym miejscu można było znaleźć mnóstwo takich karteczek z „pieśnią lourdską".

Kapral Nachtigal, pochodzący z okolic Kasperskich Gór zdobył butelkę wódki od jakiegoś wystraszonego żyda, zebrał kilku kamratów i wszyscy popijając śpiewali lourdską pieśń po niemiecku na nutę „Prinz Eugen". Wędrówka po zachodzie słońca była obrzydliwa i owi czterej wysłańcy, którzy mieli się wystarać o nocleg dla kompanii jedenastej, dostali się do lasku nad potokiem, który miał ich zaprowadzić do Liskowca.

Baloun, który po raz pierwszy znalazł się w takiej sytuacji, iż nie wiedział, dokąd właściwie idzie, a któremu wszystko wydało się [illegible] tajemniczym i zastanawiającym, że oto jest ciemno i że idą szukać noclegu, powziął straszliwe podejrzenie. Ehe — myślało mu się, tu coś jest nie w porządku.

— Koledzy — rzekł szeptem, potykając się co chwila — zostaliśmy poświęceni na stracenie.

— Jak to? — szeptem ryknął na niego Szwejk.

— Koledzy, nie wrzeszczmy tak głośno — błagał po cichu Baloun — ja już czuję tę całą hecę w krzyżach. Usłyszą nas i zaczną do nas strzelać. Ja już wiem: posłali nas naprzód, żeby się przekonać, czy tu gdzie nie ma nieprzyjaciela, a gdy usłyszą strzelanie, to zaraz będą wiedzieli, że dalej już iść nie można. My, koledzy, jesteśmy takim patrolem, co go się wysyła naprzód, jak mnie tego uczył kapral Terna.

— No to idź naprzód — rzekł Szwejk. — My pójdziemy grzecznie za tobą, żebyśmy mieli w tobie ochronę, skoro już jesteś taki olbrzym. Jak cię postrzelą, to nam zameldui, żebyśmy mogli padnąć na ziemię. Ładny z ciebie żołnierz, że się boisz, iż do ciebie będą strzelali. Przecie każdy żołnierz to właśnie najbardziej powinien lubić, jako że każdy żołnierz wie, iż zapasy amunicji nieprzyjacielskiej maleją tym bardziej, im częściej do żołnierza naszego strzelają. Z każdym strzałem wymierzonym przez nieprzyjaciela przeciwko tobie, zmniejsza się jego siła bojowa. Zresztą on też kontent, że może strzelać do ciebie, bo potem nie potrzebuje dźwigać patronów i łatwiej mu uciekać.

— Kiedy ja mam w domu gospodarstwo — ciężko westchnął Baloun.

— Pluń ty, bratku, na gospodarstwo — radził mu Szwejk. — Lepiej polegnij za najjaśniejszego pana. Czy cię tego w wojsku nie uczyli?

(d. c. n.)

Wieści z kraju

PACZKI BRAZYLII DLA POLSKI

Statek „Stalowa Wola", który odpłynął 10 grudnia 1946 r. z Rio de Janeiro, wiezie 14 skrzyń o wadze około 3 ton, adresowanych do Polskiego Czerwonego Krzyża. Skrzynie te zawierają 335 paczek indywidualnych z darami, zaopatrzonych szczegółowymi adresami odbiorców.

PODZIW DUŃCZYKA DLA PRACY POLSKICH POCZTOWCÓW

W czasie od 15 listopada 1945 r. do 31 stycznia 1946 r. nadesłanych zostało z krajów zamorskich, wyłącznie drogą przez Gdańsk i Gdynię, 3.126.207 paczek pocztowych dla Polski oraz 34.495 worów zawierających paczki dla Czechosłowacji, Węgier i krajów dalszych. Największe transporty paczek z krajów zamorskich nadeszły powyższą drogą w listopadzie 1946 r. (158.687 worów zawierających przeciętnie po 4 paczki) i w grudniu 1946 r. (112.270 worów z paczkami). Wyładunek tych transportów przeprowadzają polscy pracownicy pocztowi sprawnie i szybko. O pracy tej pocztowców wyraził się kapitan duńskiego statku „Falstria" który przywiózł w ostatnich dniach 64.202 worów z paczkami amerykańskimi i kanadyjskimi oraz 64 wory poczty listowej, iż wyładunek poczty z tego okrętu „odbył się nad podziw sprawnie i że w żadnym porcie zagranicznym nie zauważył u pracowników pocztowych takiego poczucia obowiązku i entuzjazmu przy pracy, jak u pocztowców polskich".

NIE WOLNO PRZEWOZIĆ PSÓW W PASAŻERSKICH WAGONACH KOLEJOWYCH

Zdarza się ostatnio coraz częściej, że pasażerowie próbują przewozić psy w wagonach kolejowych, przeznaczonych wyłącznie dla pasażerów. Niektórzy nawet próbują przeszmuglować swych pupilów w walizkach czy plecakach, a gdy się taki podstęp wyda, jest potem wiele narzekania.

Psów w wagonach osobowych przewozić nie wolno. Dla psa należy wykupić odpowiedni bilet i oddać pupila w ręce personelu kolejowego, który psa umieści w odpowiedniej budzie w wagonie specjalnym.

Przemysł obuwiany przekracza plan produkcji

Do szeregu przemysłów, które w ubiegłym roku zdały egzamin planowego wykonania swej pracy dołączył się przemysł obuwiany, który wyprodukował w 1946 r. 5.103.000 par obuwia, wypełniając plan produkcji w 106,5 proc. wg. wartości i w 111 proc. wg. ilości.

Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że przemysł obuwiany, obejmujący dziś 37 fabryk mechanicznych, pozostający poprzez terenowe Zjednoczenia pod kierownictwem Centralnego Zarządu Przemysłu Skórzanego, rozpoczął swą pracę w wyjątkowo ciężkich warunkach. Zdewastowane fabryki, zdekompletowany park maszynowy, brak artykułów pomocniczych, znikoma ilość fachowców — oto podstawowe trudności, z jakimi walczyć musiał przemysł obuwiany.

Gdy zaś energia robotników i silna wola kierownictwa przezwyciężyły częściowo te przeszkody, doprowadzając zakłady do względnego stanu używalności, — stanął przemysł obuwiany wobec zasadniczej trudności, jaką jest poważny brak skór, zwłaszcza miękkich. Wyniszczony stan pogłowia zwierzęcego, zwłaszcza zaś niedostateczny import, poważnie zaciążyły na pracy naszych garbarń, co w konsekwencji wpłynęło negatywnie na zaopatrzenie fabryk obuwia.

Zawarte ostatnio poważne transakcje importowe, częściowo już zrealizowane, stwarzają korzystniejsze horoskopy dla przemysłu obuwianego, który spogląda w przyszłość z wiarą, iż zdecydowaną wolą wszystkich swych pracowników wypełni zobowiązania planu trzechletniego.

„Tryumf młodości"

Nowy film kolorowy produkcji radzieckiej

Jednym z najwspanialszych osiągnięć kinematografii radzieckiej jest znakomity film w barwach naturalnych „TRYUMF MŁODOŚCI", reportaż dokumentarny z parady Sportowej w Moskwie. Film ten na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes otrzymał 2 nagrody: nagrodę pokojową oraz nagrodę za najlepszy film kolorowy.

„Tryumf Młodości" wyróżnia się precyzyjną techniką zdjęć i wspaniałą fotografią. Między zdjęcia z pokazów sportowych wmontowano szereg przepięknych zdjęć plenerowych z tych krajów, których narody wysłały ekipy sportowe na Wielką Paradę Sportową do Moskwy.

Piękno Kaukazu, Turkiestanu, Krymu, Ukrainy harmonijnie zsynchronizowane zostało pięknem gestów scenicznych i ćwiczeń fizycznych znakomicie wysportowanych młodzieńców i dziewcząt Gruzji, Uzbekistanu, Ukrainy, Białorusi, Łotwy, Estonii i t. d.

W sumie jest to film arcyciekawych, artystycznych wzruszeń, tchnący radością życia, przynoszący swoją treścią powiew młodości wielkiego kraju.

Ankieta „Głosu Robotniczego"

Jak powinny pracować Rady Zakładowe

Mam wrażenie, że dotychczas nie zdajemy sobie sprawy z ważności Rady Zakładowej i zbyt mało zwracamy uwagę na tych, którzy wybrani przez ogół robotników, winni nie tylko reprezentować interesy pracujących, ale ciągle i systematycznie ułatwiać im życie. Ażeby wywiązać się całkowicie z tak poważnych obowiązków Rada Zakładowa powinna być w stałym kontakcie z Wydziałem Socjalnym:

1) przeprowadzać lustrację żłobków, przedszkoli, warsztatów szewskich, krawieckich, fryzjerni, świetlicy.

2) Każdy członek Rady Zakładowej powinien dokładnie znać taryfę płac, przeprowadzać konsultację z wydziałem Pracy i Płacy i Personalnym. Tylko wówczas będzie w stanie wyjaśnić każdą sprawę robotnikowi i tylko w ten sposób każdy pracujący zrozumie dlaczego otrzymują taką czy inną wypłatę za swą pracę.

3) znać dokładnie: stan załogi robotniczej, normy aprowizacyjne (stołówka, przedszkole, żłobek).

4) Powinien znać dokładnie stan produktów i zapasów w magazynie.

5) Dbać o bezpieczeństwo pracy

6) Brać czynny udział w życiu kulturalno-oświatowym.

7) Organizować Kasę Samopomocową.

8) Dbając o realizację planu trzyletniego, w porozumieniu z dyrektorem technicznym usuwać wszelkie braki przeszkadzające robotnikowi w produkcji.

Zasadnicze posunięcia Rady powinny uprzednio być uzgadniane z dyrekcją.

Chcę jeszcze dodać, że z całej naszej Rady Zakładowej, składającej się z 17 członków, aktywnych jest tylko pięciu a więc zrozumiałe, że niemożliwością jest, by tak mała grupa wywiązywała się dostatecznie z wymienionych wyżej obowiązków.

Związki Zawodowe mają szerokie pole działania.

Dyr. naczelny Państw. Zakł. Przem. Bawel. Nr. 6 A. Groer

* * *

Chcę napisać nie o kompetencjach członków Rad Zakładowych, ale o brakach i niedociągnięciach ich pracy. Ogólną bolączką, znaną zresztą wszystkim, jest to, iż czynnych członków Rady jest zazwyczaj tylko kilku. Ale i tych kilku ofiarnych pracowników nie jest w stanie normalnie wykonywać swojej pracy. Zadużo ciężarów spada na ich barki i dlatego gubią się w chaosie różnorodnych spraw. Dyrekcja niesłusznie przerzuca na Radę Zakładową pracę administracyjną jak na przykład: wydawanie kartelli, mięsa czy też węgla. Zabiera im to sporo czasu. Członek Rady powinien tylko skontrolować, przypilnować, by podział był słuszny. Wydawać zaś przydziały powinna administracja. Wielkim niedociągnięciem jest także i to, że na ogół Rada Zakładowa nie zna swoich uprawnień i dlatego często wykonuje czynności do niej nienależące, a zaniedbuje najkonieczniejsze sprawy, których nikt prócz Rady nie jest w stanie rozwiązać.

Związki Zawodowe powinny szkolić Rady w szerokim zakresie, ale nie tak jak dotychczas, mechanicznie — tylko teoretycznie; szkolić z ustawą o Radach Zakładowych w ręku, ale jednocześnie uczyć na praktyce. Należy przyznać, że Związki Zawodowe dotychczas niewiele na tym polu dokonały.

H. Klimczak, sekr. koła PPR
BPZPB Nr. 8

Więcej gazu niż przed wojną

produkuje gazownia łódzka

Gazownia Miejska należy do tych nielicznych przedsiębiorstw, które już obecnie w znacznym stopniu przekroczyły swoją przedwojenną produkcję. Ten fakt jest miarą wysiłków i osiągnięć instytucji, której kierownictwo i pracownicy mają do pokonania ogromne trudności w stopniu gdzieindziej nie spotykanym.

Miasto Łódź otrzymało gazownię w roku 1869. Początkowo dawała ona tylko kilka tysięcy metrów sześciennych gazu na dobę. Później urządzenia gazowni były kilkakrotnie powiększane i rozbudowywane. Przed samą wojną produkowano na dobę *22 do 29* tysięcy metrów sześciennych. Dziś produkcja waha się od 39 do 40 tysięcy metrów sześciennych na dobę i z wielkim trudem zaspakaja zapotrzebowanie.

Nic dziwnego, że ilość konsumowanego gazu wzrasta z roku na rok i w chwili obecnej przewyższa o 5,3 procent analogiczną cyfrę z grudnia 45 r., a w porównaniu z rokiem 1938 wzrosła ona o 38 procent. Gaz jest bowiem najtańszym środkiem opałowym i w porównaniu np. z węglem wypada o 67 procent taniej przy uwzględnieniu cen węgla płaconych przy zaopatrzeniu kartkowym. Trzeba zaznaczyć, że przed wojną gaz był droższy o 40 procent od opału węglowego.

Trudno się dziwić, że w tych warunkach *deficyt miesięczny gazowni wynosi* kilka milionów złotych. 80 procent klientów gazowni to ludzie pracy, którym sprzedaje się metr gazu po 3 zł. przy kosztach własnych wynoszących 6,60 za metr. Mimo, że koszty własne dzięki racjonalnej organizacji pracy zostały obniżone o 30 procent w stosunku do okresu przedwojennego, mimo, że wydajność pracy pracowników wzrosła o 35 procent, gazownia z wielkim trudem drogą pożyczek i kredytów zdobywa potrzebne fundusze dla remontów i inwestycji.

Zakłady Gazowni Miejskiej posiadają swoje „wąskie gardło" produkcji. Są nimi tak zwane oczyszczalniki. Tu przechodzi gaz wyprodukowany w piecach-generatorach i w ogromnych żelaznych kotłach poddany zostaje specjalnym procesom *chemicznym, które uwalniają go od różnych zbędnych składników.* Otóż kotły te, przestarzałe i zużyte, nie są w stanie *przepuścić tej ilości gazu, jaką mogłyby* dostarczyć piece, co wpływa hamująco na wzrost produkcji. To „wąskie gardło" jest już w stadium likwidacji i za kilka tygodni zakończy się montowanie nowoczesnych aparatów oczyszczających, których zdolność przepustowa będzie dwukrotnie wyższa. Równocześnie kończą się prace przygotowawcze dla zainstalowania nowoczesnego dźwigu elektrycznego, który ma nadejść w bieżącym miesiącu, i którego zastosowanie przy ładowaniu węgla usprawni dostawę materiałów do pieców-generatorów i przyczyni się do zmniejszenia kosztów własnych.

Wszystkie gospodynie naszego miasta zauważyły, że z nastaniem fali mrozów ciśnienie gazu w mieszkaniach wydatnie się zmniejszyło i przyrządzenie gotowanych posiłków zajmuje znacznie więcej czasu niż dawniej. Otóż nie jest to winą gazowni, której produkcja nie zmniejszyła się bynajmniej. W wielu wypadkach przewody gazowe, zakładane w swoim czasie przez niemieckie konsorcjum Dessau, znajdują się zbyt płytko pod powierzchnią ulicy i pokrywając się pod wpływem mrozu grudkami zamarzłej wilgoci, zmniejszają przekrój rur doprowadzających gaz do mieszkań. Korzystając z przebudowy nawierzchni niektórych ulic pracownicy gazowni, nie przerywając dostawy gazu, wykonali niezbędne roboty dla umieszczenia rur na odpowiedniej głębokości. Jednak wykonanie tych robót na terenie całego miasta wymagałoby tak znacznych sum, że z konieczności przerwano chwilowo te prace.

Książki o Ziemiach Odzyskanych

Na półkach księgarskich ukazuje się coraz więcej publikacji poświęconych najważniejszym zagadnieniom Ziem Odzyskanych.

Z ostatnich nowości wymienić należy broszurę dr. Stanisława Pietkiewicza „Zarys geografii gospodarczej Pomorza Zachodniego", prof. Widajewicza, dotyczące najstarszych dziejów Pomorza i Śląska, prace prof. U. J. Jana Dąbrowskiego, Wł. Konopczyńskiego, prezesa P.A.U. prof. Nitscha „Polskie gwary ludowe na Ziemiach Zachodnich", prace prof. Lehr-Spławińskiego oraz szereg publikacji poświęconych zagadnieniom naukowo - gospodarczym Ziem Zachodnich, jak prace prof. Schmidta, prof. Akademii Górniczej Budryka i innych.

Nakładem Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych ukazały się Leszka Gustowskiego „Polska a Pomorze Odrzańskie", Zbyszka Bednarza reportaż z życia i rozwoju Śląska Opolskiego „Od Opola do Wrocławia", Bronisława Srokowskiego szkice etnograficzne „Miasta i ludzie Prus Wschodnich", Augusta Maksymiliana Grabowskiego pt. „Podróż do Prus", napisana w r. 1844, Tadeusza Manteuffla „Feodalizm" oraz Zdzisława Kaczmarczyka „Krótkie dzieje Śląska" w wiekach średnich".

Ponadto ukazały się podręczniki prof. dr. Eugeniusza Rybki „Wiadomości z astronomii", dr. Jerzego Kryńskiego „Towaroznawstwo" oraz „Poradnik dla nauczycieli".

Wkrótce wyjdą: publikacja „Posłannictwa do Opolan" w opracowaniu Gustawa Morcinka z rycinami prof. S. Ligonia. Słownik Języka Polskiego w redakcji dr. F. Steura oraz antologie poezji i prozy.

Celem popularyzacji taniej i dobrej książki wśród ludności Śląska Opolskiego Wojewódzka Rada Kultury w Katowicach utworzyła specjalny fundusz na ten cel w wysokości miliona złotych.

Hojna ofiara podchorążaków

Oddział podchorążych z Oficerskiej Szkoły Polityczno-Wychowawczej wpłacił:

15 tysięcy zł. na Pomoc Zimową, 10 tysięcy zł. na pomoc w dożywianiu dzieci na terenach przyczółkowych nad Wisłą, 10 tysięcy zł. na Daninę Narodową, 3 tysiące zł. na pomoc dla dzieci-sierot, których ojcowie, oficerowie i żołnierze W.P. zostali zamordowani przez bandy NSZ, WIN, UPA i inne, 1 tysiąc złotych na szkołę powszechną w Gniewoszewie, 1 tysiąc złotych na przytułek dla starców, 2500 zł. na Robotniczy Dom Kultury.

Oprócz tego podchorążowie wpłacili na Fundusz Odbudowy Warszawy kwotę 6 tysięcy złotych, które otrzymali w formie nagrody za uchwycenie groźnego bandyty, dokonującego napadów i działającego pod pseudonimem „Wiśnia".

Rejestracja personelu służby zdrowia

tylko do 7 lutego

Ministerstwo Zdrowia przypomina niniejszym, że rejestracja personelu Służby Zdrowia trwa w dalszym ciągu i kończy się dnia 7 lutego br. Obowiązkowi rejestracji podlegają wszyscy posiadający uprawnienie do wykonywania zawodu lekarza, lekarze-dentyści, farmaceuci, pielęgniarki, felczerzy, położne, technicy dentystyczni.

Niezarejestrowani nie będą figurowali w urzędowym spisie personelu Służby Zdrowia i będą ponosili z tego powodu wszelkie konsekwencje. Zarejestrowanie się leży we własnym interesie personelu Służby Zdrowia.

Osoby uchylające się od obowiązku rejestracji w myśl dekretu z dnia 10 sierpnia 1946 roku o rejestracji pracowników Służby Zdrowia (Dziennik Ustaw R. P. Nr. 13 z dnia 13 X 1945 r.) podlegają karze aresztu do 3 tys. zł. Jako dodatkową karę Dekret przewiduje utratę prawa wykonania zawodu na kres dwóch lat.

Osmańczyk i Grabski laureatami nagrody „Odry"

Sąd konkursowy nagrody literackiej czytelników „Odry" w Katowicach, przyznał pierwszą nagrodę w wysokości 150.000 zł. Edmundowi Osmańczykowi za dotychczasową działalność pisarską, ze szczególnym uwzględnieniem tomu p. t. „Sprawy Polaków", nagrodę drugą 100.000 zł. otrzymał Władysław Jan Grabski — za cykl powieściowy pt. „Saga o Jarlu Broniszu".

Nagroda została ufundowana dla pisarzy, których działalność obejmuje zagadnienia Ziem Odzyskanych i ma na celu umocnienie polskości na tych obszarach.

PROMYK

52

Zofia Bronikowska

SPÓR O JADWIGĘ

Po odczytaniu listu wuja, zaczęła się narada. Ojciec był zdania, ażeby chłopcy jechali — mama oponowała.

— Mogą się zaziębić... Może im się coś złego przytrafić... Taki ścisk w pociągach! I na tak długo bez opieki... I żołądki sobie zepsują w stołówkach! Nie, nie... wolę, żeby zostali w domu!

— My się na to nie zgadzamy! — zaprotestował Tadzik. — Mamusia zawsze boi się o nas i wszystkiego nam zabrania!

— My chcemy zobaczyć Śląsk—przerwał znów Janek — i musimy poznać Ziemie Odzyskane!

— Bo to już nawet wstyd znać tylko z książek, opowiadań i fotografii!

— A bez opieki nie będziemy, bo przecież wuj z nami będzie!

— I żołądków sobie nie zepsujemy, bo skoro inni tam jadają i są zdrowi, choćby właśnie wuj...

Biedna mama, zawojowana zupełnie, widząc, że ojciec w dalszym ciągu popiera prośby chłopców — przestała się opierać.

— No to jedźcie! — powiedziała zrezygnowana. — Zaraz przygotuję wam wszystko do podróży i napiszę do wuja.

— Wyobrażam sobie, jaki to będzie spis wszystkiego, co nam wolno!

— Raczej nie wolno!—poprawił Janek.

I wszyscy razem zaczęli się śmiać.

— Bo ja was tak kocham!... — usprawiedliwiała się mama — tak drżę o was...

— Niepotrzebnie! — wtrącił ojciec. — To duże chłopaki. Rozpieszczasz ich.

W taki sposób, przebrnąwszy szczęśliwie przez podobne trudności, chłopcy znaleźli się najbliższego ranka w pociągu, jadącym na Śląsk.

— Jaki kochany, dobry wuj, że nas zaprosił! — cieszyli się chłopcy. — Będziemy mieli cudowne wakacje świąteczne!

I wyglądali oknem, dzieląc się wrażeniami i niecierpliwie wyczekując Śląska.

W tym samym przedziale jechała dziewczynka w granatowym bereciku, w towarzystwie starszego, miłego pana.

— I znowu ten obrzydliwy Śląsk... Nie rozumiem tatusiu, po co przeniosłeś się tutaj!

Chłopcy spojrzeli na nią zdziwieni.

— Nie podoba się panience na naszym Śląsku? — zagadnął najwidoczniej zgorszony stary robotnik, siedzący naprzeciw.

Dziewczynka zawstydziła się.

— No, bo tak czarno i tyle dymu i sadzy...

— Toć prawda, że dymu i sadzy dość, ale to piękna, bogata ziemia i jabym jej na inkszą nie odmienił...

— A pan mieszka na Śląsku stale?

— Toć od urodzenia! W kopalni pracuję od takiego, jako ci dwaj! — wskazał palcem na Tadzika i Janka.

— Mój Boże — westchnęła dziewczynka. — W kopalni? To przecież okropne! Pod ziemią. Nie widać słońca! Jak tam ciemno i straszno być musi... Nigdy nie byłabym górnikiem! Czy nie przyjemniej szyć piękne ubrania, albo piec słodkie bułeczki...

— A jakby se tak wszyscy co mają zostać górnikami pomyśleli, to na czym my by te bułeczki piekli? — uśmiechnął się robotnik. — A panienka by teraz też pociągiem nie jechała, a w pokoiku to by i w futerku przez zimę zmarzła!...

— Prawda — zawstydziła się znowu dziewczynka — nie było by węgla.

— No widzisz Jadziu — wtrącił ojciec dziewczynki—nie było by węgla, nie było by światła. Stanęłyby huty i fabryki. Gdyby wszyscy tak jak ty chcieli tylko patrzeć w słońce—zamarło by całe życie!

— Toć prawda, że inaczej by nie było! — przytaknął robotnik.

— No tak — po namyśle zaczęła znowu dziewczynka. — Ale ty nie jesteś górnikiem tatusiu i mogłeś zostać w Krakowie. Czy tu zarabiasz więcej pieniędzy?

— Nie córeczko. Uczyniłem to z własnej woli. Z poczucia obowiązku.

— Dlaczego?

— Dlatego, że Ziemie Odzyskane czekają na tych, którzy je utrzymają! Na tych ziemiach panoszyli się Niemcy, a teraz pozostałe po nich warsztaty pracy muszą się zapełniać fachowymi ludźmi. Wyobrażasz sobie, jak tryumfowaliby Niemcy, gdyby zobaczyli, że nie dajemy sobie rady? Człowiekowi, ażeby był coś wart, nie wolno myśleć tylko o sobie...

Tadzik potrącił Janka i szepnął mu do ucha:

— Wstrętne dziewczynisko, a ten pan to „morowy"!

Janek odszepnął:

— Taki jak nasz wuj!

— A więc tak, moje dziecko... Powinnaś tym bardziej pamiętać o tym, jako że nosisz imię naszej wspaniałej królowej, która umiała dla dobra narodu i społeczeństwa wyrzec się osobistych uczuć i całe życie poświęcić dla innych...

— O tak! — wtrącił się Tadzik, którego ulubionym przedmiotem była właśnie historia. — Gdyby Jadwiga nie poślubiła Jagiełły...

— A gdzie zaś! — zabrzmiał z przeciwległego końca wagonu oburzony głosik.— Gdzie zaś jakiegoś Jagiełłę! Jadwigi mąż Henryk się nazywał! Brodaty!

Wszyscy z zaciekawieniem spojrzeli w tamtą stronę. Płowowłosy, mały chłopak siedział przy drzemiącej staruszce i mocno zaperzony dowodził dalej:

— To nasza Jadwiga! W naszym Wrocławiu mieszkała. A Tatarzy jej syna pod Legnicą ubili. Też się Henryk nazywał. A jeszcze opowiadają o tym, że to wojsko co pod Lignicą było, to teraz uśpione... Babko! — szarpał staruszkę — no powiedzcie, jako to o tym wojsku mówią?...

— O jakim, Karliczku? O jakim?...

— No o tym spod Lignicy!

— A no... no... Tak mówią, tak! — ożywiła się staruszka. — Biło to wojsko Tatarów, a święta Jadwiga widzenie miała, że syn jej zginie, aleć go wysłała, bo dobro Polska z niej była... Bili się i moc ich poległo. Ale nie zginęli, całe to wojsko uśpione śpi w skale, całe wojsko lignickie, a czujne, w każdej chwili na wroga gotowe...

— Taka sama legenda głosi o rycerzach uśpionych w podziemiach Wawelu i w górach Tatrzańskich! — wtrącił Janek.

— Niech głosi! — powiedział chłopak i dodał z uporem: — Ale Jadwiga nasza.

— To też inna Jadwiga! Nie ta, o której mówiliśmy! — zaczął tłumaczyć Tadzik. Ta, o której ty mówisz, to Jadwiga Śląska, a ta, o której my — to Jadwiga Krakowska...

Zaczęli tłumaczyć wszyscy. Burzliwy spór o Jadwigę zaczynał przycichać już zupełnie, gdy w tej samej chwili pociąg zatrzymał się i wszyscy usłyszeli wołanie konduktorów: KATOWICE! KATOWICE!!

— Co to już? Tak szybko...

— Bierz swój plecak — wysiadamy! — zawołał Janek.

— Wuj! Wuj na peronie! Wyjechał naprzeciw nas! — ucieszył się Tadzik.

Chłopiec z babcią i dziewczynka z ojcem jechali dalej. Chłopcy ruszyli ku wyjściu, kłaniając się grzecznie współtowarzyszom podróży.

Lucyna Krzemieniecka

Bajka o złym barszczu, chciwej babie i mądrej misie



Była sobie baba jedna,
strasznie chciwa, choć nie biedna.
Miała trepki dwa pąsowe
i pod czepcem siwą głowę.
Wielka była gospodyni:
worek złota leżał w skrzyni,
koło niego worek srebra,
niczego tam było nie brak.
Miała baba syna, córkę,
jeść im dała byle skórkę.
Choć wszystkiego dosyć miała,
wciąż im jadła żałowała.
Raz w niedzielę za piec wlazła
i bureczka tam znalazła.
— Hej bureczku, chodź do garnka,
będzie z ciebie barszczu miarka.
Jesteś trochę zapleśniały,
lecz barszcz będzie doskonały.
Chciwa baba się cieszyła,
burak w garnku ułożyła,
wlała wody cztery dzbany:
— Gotójże się mój kochany!
Do południa burak szumiał,
ugotował się jak umiał.
Był spleśniały, więc wiadomo,
nie smakował barszcz nikomu!
Przyszła córka po kościele,
zjadła barszczu mało, wiele.
Przyszedł synek, popróbował,
lecz mu barszczyk nie smakował.
Wzięła baba barszcz i żwawo
postawiła go pod ławą.
Zaprosiła psy i koty
— Jedźcie barszczyk, wy niecnoty!
Kot spróbował, pies spróbował,
lecz im barszczyk nie smakował.
Aż do baby w tydzień potem
przyszła kumcia z sercem złotym,
a że bardzo biedna była,
więc ją baba tak prosiła:
— Jedźcie barszczyk, kumciu moja,
kot go nie chciał, pies nie dojadł,
moje dzieci go nie chciały,
ale barszczyk doskonały.
Aż się misa rozzłościła,
co na haku w górze była,
gdy tak babka kłamie, gada,
bęc! i misa z półki spada.
Jak nie była mocna, duża
narobiła babie guza.
Biedna baba: o mój Boże,
w mig straciła na humorze,
bo gulisko babie na złość,
jak kartofel na łeb wlazło.
Siedziało tam cały kwartał.
Była baba tego warta.

Z. Czerwińska

HANKA

KŁOPOTY BABCI I NIEPOSŁUSZNA WNUCZKA

Babcia Barbara nie należała do osób lubiących gderać czy zrzędzić. Ilekroć jednak porządkowała pokój swej wnuczki Hanki, siwe włosy dobrotliwej staruszki stawały „dęba" ze zdumienia i zgrozy. Dreptała drobnym kroczkiem od łóżka do szafy, od okna do drzwi, zbierając po drodze wszystkie rozrzucone rzeczy.

— Kiedyż ta Hania nauczy się wreszcie porządku — szeptała do siebie. Kiedy zrozumie, że dziewczynka nie powinna zachowywać się tak niepoprawnie. — Tu babcia westchnęła smutno. Spojrzenie jej padło na rozwieszone na krześle spodenki podarte na strzępy, na sylwetki wiszących nad szafką pięciu lalek z oskalpowanymi głowami.

— Co ta dziewczyna wyprawia! Zamiast przyzwoicie bawić się, przebrana za chłopaka kaleczy lalki i powiada, że jest Indianinem, a lalki to jej jeńcy. Albo wczoraj. Dostała nową sukienkę, śliczną batystową. Ale czy ją włożyła na siebie? Gdzież tam! Trzeba było prosić, perswadować, namawiać — a ona nic, tylko powtarza w kółko: — Nie jestem żadną dziewczyną, jestem chłopcem. Może mi babcia jeszcze kokardę zawiąże, co? Jakby zawiązanie kokardy było czymś niestosownym. Prosiłam, błagałam, nałóż sukieneczkę, taka śliczna, może przyjedzie ciocia Nina, jakże cię w tym okropnym chłopięcym stroju pokazać?

— Dla cioci Niny nie myślę się poświęcać—powiada, jakby ubranie się po ludzku było poświęceniem.

Babcia uśmiechnęła się do własnych myśli.

— A jednak włożyła tę sukienkę — nawet wyszła w niej na podwórze. A jak ładnie wyglądała... Aż przyjemnie było popatrzeć.

— Ale, ale, gdzie też ten mały nicpoń schował tę sukienkę?! Zobaczymy w szafce.

Babcia Barbara podeszła do szafy i zajrzała do wewnątrz. Było tam wszystko: kasztany zeszłoroczne, scyzoryk, sznurki, latawiec, guziki, pióra indiańskie, obręcz — sukienki ani śladu.

— No proszę, istny śmietnik, a Hania zawsze mówi: — Żeby babcia czasem nie powyrzucała mi z szafy moich skarbów.

Babcia westchnęła na pół z rezygnacją. — Ale gdzież jest sukienka? — zaniepokoiła się. Zajrzała pod łóżko, rozejrzała się dokoła. Sukienka leży na oknie. Babcia Barbara wzięła z okna sukienkę i zmartwiała... Szybciusieńko pobiegła po okulary, nałożyła na nos i patrzyła nie wierząc własnym oczom. To już nie była sukienka, to było wspomnienie o sukience. Zbyt widoczne były ślady wędrówek po drzewach i płotach oraz innych zakazanych miejscach.

Babci zrobiło się słabo... Nie, tego płazem nie puści, to już za wiele, anioł by stracił cierpliwość. Energicznie otworzyła okno... Do pokoju wlało się ciepłe, nagrzane słońcem powietrze.

— Hanka! — zawołała babcia silnym głosem.

Cisza. Z sąsiedniego domku wyszedł ktoś po wodę.

— Hanka! Hanka! — wołała babcia wielce wzburzonym głosem.

Przez ulicę biegł Andrzejek.

— Jędrek, nie widziałeś Hani?

— Hanka jest oblężona przez Indian.

— Przez kogo?

— Przez Indian. Właśnie śpieszę jej z pomocą.

— Jędrek, mój drogi, powiedz jej, żeby natychmiast wracała do domu.

— Kiedy nie wróci!

— Dlaczego?

— Bo jest oblężona, a gdyby zeszła z drzewa, szczep Mohikanów oskalpowałby ją bez wahania.

Chłopiec pobiegł dalej, a biednej babci opadły ręce. I zrób tu coś z taką dziewczyną. Siedzi na drzewie, a Indianie chcą ją skalpować, tak jak ona lalki — jeszcze spadnie i potłucze się.

Babcia wybiegła z domu. Zaraz na ulicy usłyszała dziką wrzawę w stronie cegielni. Skierowała się więc w stronę, skąd dobiegały echa bitwy. I oto co ujrzała: wokół wysokiej, polnej gruszy — skakały małe postacie pomalowane czerwoną farbą z pękami piór na głowie. Kilku celowało z łuków w wierzchołek drzewa. Babcia podniosła głowę i przysłoniła oczy dłonią.

Na jednej z gałęzi siedziała jej wnuczka w granatowych porciętach i wydawała dzikie okrzyki.

— Hej! Czerwonoskórzy! — próżna wasza walka, skalpu nie zdobędziecie.

— Hanka! Hanka! a zejdziesz ty zaraz...

Indianie jak na komendę spojrzeli w stronę babci. Jeszcze tylko najbardziej zacietrzewiony celował uparcie w „bladą twarz" zasłaniającą się gałęziami.

— Hanka! Hanka! — złażże zaraz — oj, dostanie ci się dzisiaj — denerwowała się babcia.

— Blada twarz woli dostać się w ręce babci, niż czerwonoskórych — brzmiała odpowiedź z wierzchołka drzewa.

— I twoja skóra będzie dzisiaj czerwona zawołała babcia, przypominając sobie podartą sukienkę. Złażże zaraz.

— Babciu, słowo daję nie mogę, tam nieprzyjaciele.

— Złaź mi w tej chwili!

Zatrzeszczały gałęzie, spadło kilka listków i „sfrunęła" Hania.

Hania wcale nie przypominała dziewczynki. Ubrana „po męsku" w podarte spodenki i przybrudzoną wiatrówkę, z włosami gładko zaczesanymi do tyłu, opalona, szczupła, nie różniła się prawie niczym od stojących obok „Indian".

Wesołe, zielone oczy patrzyły przekornie.

— Chodź w tej chwili do domu — pociągnęła ją babcia za rękę.

Hanka roześmiała się i gwizdnęła przeciągle.

— Że się też uczciwie człowiekowi zabawić nie dadzą.

d. c. n.

N. R.

Wstało słonko

Wstało słonko od ranc,
złote oczy przetarło
i spojrzało przez chmury
na tę ziemię zamarłą.

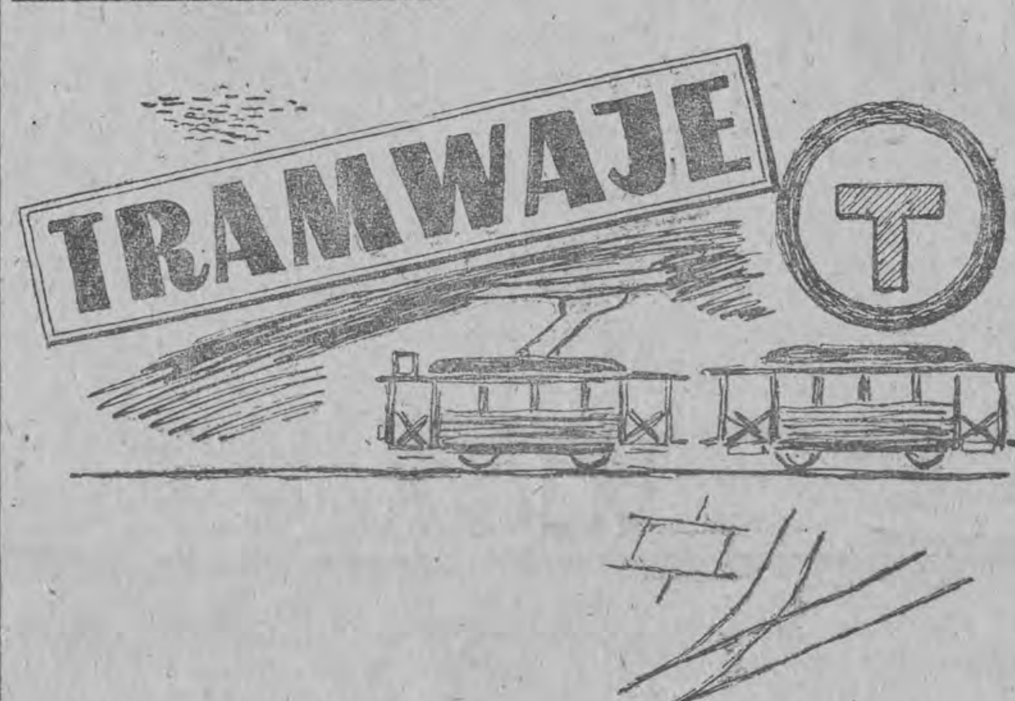
Biały całun śniegowy
na jej zimnym legł łonie,
a szron cudnie rzeźbiony
poprzystrajał drzew skronie.

Wybiegają dzieciaki
roześmiane, serdeczne,
patrząc wzrokiem radosnym
na te dziwy bajeczne.

Gwar i wrzawa wesoła
aż pod niebo, hen! bieży,
bujna radość i szczęście
kipią w sercach młodzieży.

Lecą śmiechy, wołania,
tętni w żyłach krew młoda,
słońce wabi ją złote
i przestrzeni swoboda.

Zofia Bronikowska



Tramwaje
o szaro-burym świcie,
wyjeżdżają codziennie
po tych samych torach,
na te same — określone ulice.
Motorowy jest uśmiechnięty
— prowadzi swój wóz
w karbach stalowych
szyn.
Konduktorzy przecinają bilety —
tramwaj dzwoni radośnie:
— Dziń!! Dziń!!...

Na przystankach tłum ludzi
i dzieci.
Hałas — gwar — szum i ruch!
...Jeżdżą tramwaje dzień cały
— prosto...
z powrotem...
i znów...
Aż dopiero wieczorem
w noc późną nachylonym —
zjeżdżają do remizy
ubrudzone — senne — zmęczone...

Szarada

Pierwsze — na wiosnę
wielkie złomy lodu.
Drugie — zebranie
dla ważnych powodów.
Całość — rzemieślnik,
Łatwe zadanie masz do rozwiązania

Zagadka

Mała skrzynka, nad nią drut —
mówi, gra i śpiewa z nut.

Eliza Orzeszkowa

Pani Dudkowa

Dawno... dawno... dawno temu przyjechaliśmy z miasta na wieś, na kilkomiesięczny pobyt na wieś piękną, malowniczą.

Sporo nas było, starszych i młodszych, ale wszyscy bez wyjątku czuliśmy się weseli, ukojeni, zachwyceni.

Jeszcześmy wszystkich cudów, które nas otaczały, wzrokiem, słuchem i powonieniem ogarnąć nie zdołali, jeszcześmy wszystkich dróg i zaciszy rozległego ogrodu nie zwiedzili, gdy usłyszeliśmy w głębi jego rozlegające się wołanie jakiegoś ptaka.

Głośnie i wyraźnie odcinało się od innych dźwięków i szmerów ogrodu i było nam nieznane. Zrazu zawołał ktoś: kukułka! Ale nie. Coś bardzo podobnego do kukułki, lecz nie ona.

Po przysłuchaniu się, ktoś z towarzystwa rzekł:

— To jest dudek!

Dudek! Co za radość! Wielu z nas ptaka, w stronach tych rzadkiego, nigdy jeszcze nie widziało... Skąd się wziął? Nie było go tu lat zeszłych! Jak wygląda? Zobaczyć go, zobaczyć go jak najprędzej!

W mgnieniu oka kilka młodych kobiet znalazło się w głębi ogrodu z nadzieją, że ujrza tam — dudka!

Idziemy tedy cichuteńko pod rzędem rozłożystych klonów i jesionów. Patrzymy, słuchamy... Wtem blisko, blisko, pośrodku kwatery ogrodowej, owocowymi drzewami zasadzonej, rozlegać się zaczyna i po wiele razy rozlega się chrypliwe... ale donośne, wesołe: hu-hu! hu-hu! Biegniemy przez szarpiące nam suknie krzaki agrestowe po trawie usianej szafirowymi oczkami weroniczki, przybiegamy do starej, rozłożystej gruszy i stajemy jak wryte, dech w sobie tłumiąc. Tu, niewysoko, w dziupli starego pnia gruszy, gniazdo... Ale zanim zdołaliśmy zajrzeć do dziupli, z gałęzi porwał się i nad głowami naszymi przeleciał ptak sporej wielkości, z upierzeniem brunatnym i dużym czubem z piór u wierzchołka głowy. W tym czubie dudkowym mignęło nam przed oczami coś hardego i buńczucznego, co zdawało się mówić: „Jestem sobie zuch i pan! Jestem sobie pan! pan!"

Od razu zaczęliśmy go nazywać panem Dudkiem. Zląkł się nas jednak ten zuch i pan. Odleciał, a zarazem umilkło w powietrzu jego głośne, wesołe: hu-hu!

Tymczasem z dziupli wzniósł się drugi ptak, zupełnie do tamtego podobny, tylko z mniejszym pękiem piórek nad głową. Domyśliliśmy się, że to była pani Dudkowa. Ta nie uciekała. Bała się nas, czy nie bała, jej tylko było wiadome, lecz nie odleciała. Usiadłszy na najbliższej gałęzi pozostała na straży gniazda zjeżona, z szyją w kierunku naszym wyciągniętą i patrzała na nas dwojgiem małych, czarnych oczu, do których w tej chwili wstąpiła cała jej dusza, dusza zaniepokojona, badawcza, pytająca, jakby prosząca... W gnieździe znajdowało się czworo dudziąt malutkich, zaledwie upierzonych. Zdołałyśmy je przeliczyć, ale nie zdołaliśmy przypatrzeć się im dokładnie, bo pożałowaliśmy matki i niepokoić jej dłużej nie chcąc odeszłyśmy tak, jakeśmy przyszły, cichuteńko, na palcach.

Odtąd rodzina dudków, w ciemnej dziupli gruszy mieszkająca, stała się przedmiotem naszej czułej troskliwości.

* * *

Siedzieliśmy wszyscy na obszernym ganku, z którego widać było znaczną część ogrodu, szereg klonów rozłożystych, białe ławki pod klonami, błękitny Niemen i płynące po nim żółte tratwy.

Było nas osób z dziesięć, rozmowa toczyła się ożywiona i gwarna, gdy nagle na drewniane ogrodzenie ganku spadł duży, brunatnej barwy ptak i w nieruchomej postawie jakby zastygł. Od pierwszego wejrzenia poznałyśmy w tym ptaku panią Dudkową, i pierwszym uczuciem naszym było zdziwienie. Czego ona tu przyleciała? W tym coś jest, o jest! Siedzi na poręczy ganku, jakby zmartwiona, głosy nasze ożywione i podniesione żadnego na nią wrażenia nie wywierają i tylko oczy swe przenosi wciąż z jednej na drugą, drobne, czarne oczy, w które znowu zbiegła się cała dusza, jej ptasia dusza, ale tym razem przerażona, skarżąca się, żałosna. Ani wyobrażałam sobie, aby postawa i oczy ptasie wyrażać mogły taki przejmujący, taki bezgraniczny ból. Wszyscyśmy go dostrzegli i któryś z panów poważnie rzekł:

— Ptaka tego spotkało jakieś nieszczęście. To widoczne...

— Ale dlaczego on właśnie tutaj przyleciał?

— Otóż to! Nieszczęście! Ale jakie? I dlaczego tu przyleciał?

Powoli, ciężko opuściła się, a raczej spadła z poręczy ganku na podłogę i prawie u samych stóp naszych przechadzać się poczęła. Dziwna to była przechadzka... Zdawać by się mogło, że u stóp naszych szuka czegoś, że nas zapytuje i o coś błaga. Patrzyłyśmy zdziwione, zasmucone, bezradne, gdy ktoś zauważył:

— Może skaleczona? Ratunku szuka?

— Prawda! Może skaleczona! Trzeba obejrzeć!

Lecz ująć się nie pozwoliła. Furknęła skrzydłami, odleciała, ale niedaleko, pomiędzy akacje tuż przy ganku rosnące, gdzie zawiesiła się dziobem ku gankowi zwrócona i w nieruchomości zamarła, oczu z ganka nie spuszczając. Miała widocznie ochotę powrócić, ale lękała się.

(D. c. n.)

KINA

ADRIA (ul. Marsz. Stalina — Główna)
SYN PUŁKU
BAŁTYK (ul. Narutowicza 20)
„MAKSYM"
BAJKA (ul. Franciszkańska 31)
„GUNGA DIN"
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2)
„TWARDZI LUDZIE"
HEL (ul. Legionów 2—4)
„SYMFONIA MŁODOŚCI"
MUZA (Ruda Pabianicka)
NIEUCHWYTNY SMITH
„OŚWIATOWE" (Rzgowska 94)
„BYŁA SOBIE DZIEWECZKA"
POLONIA (Piotrkowska 87)
ZAKAZANE PIOSENKI
PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74—78)
„ZUCH DZIEWCZYNA"
ROBOTNIK (ul. Kilińskiego 178)
„NOWE POKOLENIE"
ROMA (ul. Rzgowska 84)
„ZAMIEĆ ŚNIEŻNA"
REKORD (ul. Rzgowska 2)
„ZYGMUNT KŁOSOWSKI"
STYLOWY (ul. Kilińskiego 123)
„ROMANS PAJACA"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„SEKRETARZ REJKOMU"
TATRY (ul. Sienkiewicza 40)
ICH STU I ONA JEDNA
TĘCZA (Piotrkowska 108)
„ZUCH DZIEWCZYNA"
WISŁA (ul. Daszyńskiego 1)
„SYN PUŁKU"
WŁÓKNIARZ (Zawadzka 6)
„SYMFONIA MŁODOŚCI"
WOLNOŚĆ (ul. Napiórkowskiego 16)
„ULICA ZŁOCZYŃCÓW"
ZACHĘTA (ul. Zgierska 26)
„U /ODZICIEL"

P. Państw. Przeds. Film Polski, Okręgowy Zarząd Kin w Łodzi zawiadamia, że passe-partout wydane w 1946 r. ważne są do dnia 28 lutego 1947 r. W razie wyczerpania wkładek posiadacze passe-partout winni zgłosić się do Okręgowego Zarządu Kin w Łodzi przy ul. Żeromskiego 100.

W kinach: WŁÓKNIARZ — WOLNOŚĆ — WISŁA — STYLOWY są czynne wystawy „PLANU TRZYLETNIEGO"

Teatr, muzyka i sztuka

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
(ul. Stefana Jaracza 27)

Dziś cieszącą się niesłabnącym powodzeniem opera narodowa Bogusławskiego—Stefaniego „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale" w inscenizacji Leona Schillera, z udziałem orkiestry Filharmonii Łódzkiej. Dekoracje i kostiumy Władysława Daszewskiego. Tańce układu J. Hryniewickiej.

Po powrocie z urlopu zdrowotnego w roli Bryndasa Tadeusz Cygler, w roli Stacha — Henryk Borowski

TEATR TUR (ul. 11 Listopada 21)

Z powodu zgonu Stanisława Grolickiego przedstawienie zawieszone.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19 operetka F. Lehara „HRABIA LUXEMBURG". Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19.15 sztuka T. Gaycego „HOMER I ORCHIDEJA" z Jackiem Woszczerowiczem i Danutą Szaflarską w rolach tytułowych, na czele całego zespołu.

W opracowaniu i reżyserii Józefa Wyszomirskiego, w dekoracjach i kostiumach Jana Kosińskiego.

Kasa czynna od 10 do 12 i od 15. Tel. 123-02

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś i codziennie komedia Hennequina i Vebera pt. „PANI PREZESOWA" w opracowaniu i z piosenkami Jerzego Jurandota z muzyką Franciszki Leszczyńskiej i Mieczysława Porwita. Z gościnnym występem HELENY BUCZYŃSKIEJ w roli tytułowej i z udziałem całego zespołu „SYRENY":

Janina Draczewska, Stefcia Górska, Stefania Grodzieńska, Regina Grabowska, Henryka Stankiewicz, Zygmunt Chmielewski, Edward Dziewoński, Marian Dąbrowski, Wacław Jankowski, Wacław Kucharski, Józef Matuszewski, Kazimierz Pawłowski, Jerzy Pichelski, Józef Porębski, Stefan Witas.

Przy fortepianach: Fr. Leszczyńska i Zb. Wiszniewski.

Pocz. przedst. o godz. 19.30. Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16. Tel. 272-70.

„TYLKO DLA DOROSŁYCH"

Teatr „Gong" gra codziennie tryskający humorem i dowcipem program karnawałowy „Tylko dla dorosłych". Na czele zespołu: Ola Obarska i Romuald Gierasieński

Początek przedstawienia o godz. 19.30.

DO SŁUCHACZY KURSÓW PRZEBITKI YMCA.

Z dn. 4 lutego br. wznawiamy przerwane wykłady na kursach księgowości przebitkowej.

Grupa I. Wtorki, czwartki — godz. 19.
Grupa II. Środy, piątki — godz. 19.
Grupa III. Środy godz. 17, soboty godz. 18.

ZARZĄDZENIE

w sprawie zmiany taryfy maksymalnej za wycier przewodów kominowych

Na podstawie art. 4 ust. 2 i 131 rozporz. Prez. Rzeczypospolitej z dnia 7.6.1927 o prawie przemysłowym (Dz. URP Nr 53 poz. 468) w brzmieniu ustawy z dnia 10. 3. 1934 (Dz. URP Nr 40 poz. 350) i ustawy z dnia 8.8.1936 r. (Dz. URP Nr 60 poz. 463) oraz § 17 rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 7.12.1927 r. (Dz. URP Nr 11 poz. 942) ustalam następującą taryfę maksymalną za wycier kominów na terenie m. Łodzi z ważnością od dnia 1 grudnia 1946 r.

a) za czyszczenie przewodu kominowego czynnego lokalnego centralnego ogrzewania kwartalnie zł. 17.—

b) za czyszczenie kominów w domach czynszowych z centralnym zbiorowym ogrzewaniem kwartalnie:
do 2 pięter włącznie zł. 80.—
do 3 pięter włącznie zł. 90.—
do 4 pięter włącznie zł. 105.—
wyższych zł. 126.—

c) za czyszczenie komina zbiorowego centralnego ogrzewania w domach instytucyj użyteczności publicznej: jak w szpitalach, teatrach, kinach i hotelach kwartalnie:
do 50 pokojów włącznie zł. 158.—
powyżej 50 pokojów zł. 263.—

d) za czyszczenie paleniska w domu parterowym zł 3,20 kwartalnie.
w domu I i wielo piętrowym zł 4.—

e) za czyszczenie pieca piekarskiego z 1 przewodem zł 126.— kwartalnie.

f) za czyszczenie pieca piekarskiego z wieloma przewodami zł. 190.— kwartalnie.

g) za czyszczenie przewodu kominowego w zakładach przemysłowych, jak mydlarnie, masarnie itp. zł 48.— kwartalnie.

h) za czyszczenie przewodu kominowego w jadłodajniach zł. 80.— kwartalnie.

i) za wypalenie komina jednorazowe zł. 63.— kwartalnie.

UWAGA: I. Wykonujący obowiązki kominiarskie obowiązani są mieć przy sobie stale taryfę i na żądanie stron ją okazywać. Przekroczenia taryfy karane będą w trybie administracyjnym z mocy art. 126 prawa przemysłowego.

II. Czynności wymienione w punkcie I, mogą wykonywać tylko koncesjonowani kominiarze za uprzednim zawiadomieniem zarządzającego posesją. Materiał do wypalania powinien dostarczyć zarządzający posesją. Do obowiązków kominiarza należy wybieranie i usuwanie sadzy oraz rumowiska spadłego w dół w czasie czyszczenia.

Z dniem 1 grudnia 1946 roku straciła moc obowiązującą taryfa stosowana dotychczas od dnia 1 czerwca 1945 roku.

Łódź, dnia 30 stycznia 1947 roku.
Za Prezydenta Miasta
(—) Stanisław Duniak
Wiceprezydent Miasta

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza", Drukarnia Nr 6 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie urządzeń przeciwpożarowych w budynkach drukarni w Łodzi, ul. Kilińskiego Nr. 87.

Wykonanie urządzenia przeciwpożarowego polega na:

1) dostarczeniu i zmontowaniu do istniejących hydrantów pożarowych 6 podłączników Storca 2";
2) 5 węży parcianych 2" 18 m długich i 1 węża 2" 20 m długiego;
3) 6 prądownic zwykłych oznurowanych, węże i prądnice zaopatrzone w podłączniki nasadowe Storca;
4) 2 hydronetki wodne;
5) 4 hydronetki wodno-pianowe z kompletnym wyposażeniem;
6) 1 gaśnica tetrowa ze stelarzem i umocowaniem go na ścianie;
7) 6 gaśnic pianowych kompletnych z podwójnymi ładunkami zimowymi wraz ze stelarzami i ich umocowaniem na ścianach;
8) nabicie 4-ch zainstalowanych w drukarni gaśnic proszkowych;
9) dostarczenie i umocowanie na ścianach 6 szafek drewnianych hydrantowych służących dla pomieszczenia węży i prądnic. Szafki pomalowane na kolor czerwony, bez zamków, zamykane na haczyki.

Oferty pisemne należy składać w Dyrekcji Drukarni Nr. 6 — Łódź, ul. Kilińskiego 87 do dnia 10 lutego 1947 r. do godziny 12-ej, w kopercie należycie zamkniętej z napisem:

„Oferta na wykonanie urządzenia przeciwpożarowego".

Szczegółowe informacje otrzymać można w Dyrekcji Drukarni Nr. 6.

Dyrekcja Drukarni zastrzega sobie prawo wyboru ofert, lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12-ej.

Wadium przetargowe w wysokości 5 proc. od sumy kosztorysowej należy wpłacić w kasie Dyrekcji, a kwit wpłaty dołączyć do oferty.

Dyrekcja Spółdzielni Wydawniczej
„WIEDZA"
Drukarnia Nr. 6.

Co usłyszymy przez radio

6.00 Sygnał czasu, „Kiedy ranne..." i kalend. historyczny; 6,05 Dziennik; 6,20 Gimnastyka; 6,30 Muzyka; 6.57 Sygnał czasu, aud. na „Dzień dobry"; 7,05 Muzyka; 7.15 Wiadomości poranne oraz przegląd prasy; 7,35 (z Łodzi) Program na dziś; 7,40 Koncert poranny; 8,30 Informacje ogólnopolskie; 8,40 Skrzynka PCK; 8,50 Przerwa; 11,57 Sygnał czasu, i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie; 12.05 Aud. dla świetlic robotniczych; 12,35 Utwory na flet w wyk. J. Gawryluka; 12,55 „10 minut poezji"; 13,05 Muzyka obiadowa; 14.00 (z Łodzi) Liga Kobiet ma głos — „Rok działalności światowej federacji kobiet demokratycznych" — pog. I. Kowalskiej; 14.10 (z Łodzi) Skrzynka radiotechniczna w opr. inż. B. Klimaszewskiego; 14,15 (z Łodzi) Recital fortepianowy T. Dąbrowskiej; 14,35 (z Łodzi) Rezerwa; 14,40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty; 14,45 (z Łodzi) Koncert reklamowy; 15,00 Pog. dla dzieci pt. „Czy wiesz, kto to był Janusz Korczak"; 15,20 Reportaż; 15,30 Skrzynka ogólna; 15.40 Pieśni kompozytorów polskich w wyk. Z. Messalskiej; 16.00 Dziennik; 16,20 Pog. sportowa; 16,30 Sonata D. Milhauda na fortep., flet, obój i klarnet; 16,56 Audycja dla młodzieży; 17,10 Audycja rozrywkowa; 17,45 „Na Ziemiach Odzyskanych", 17,55 Z życia kulturalnego; 18,00 Recital skrzypcowy Z. Roesnera; 18,30 „Nauka przy głośniku"; 19,00 (z Łodzi) Reportaż dźwiękowy z II kursu ogólnopolskiego kierowników świetlicowych TUR-u — sprawozd. red. L. Szumlewski; 19,15 (z Łodzi) Z życia woj. łódzkiego — „Praca i osiągnięcia opieki społecznej w woj. łódzkim" — pog. Nacz. St. Krysińskiego; 19.25 (z Łodzi) Muzyka rosyjska w wyk. E. Regalskiej — fortep. 19,50 (z Łodzi) „Jak przeukujemy pończochy — patentki, selfixy i skarpetki" — reportaż M. Szymańskiej; 19,57 Sygnał czasu; 20,00 Dziennik; 20.25 „Dawna muzyka", 21.00 Słuchowisko; 21.25 Pieśni kompozytorów francuskich w wyk. W. Bregy; 21,45 Radiowy Uniwersytet Ludowy; 22.00 Kwadrans prasy; 22.15 Program na jutro; 22,25 (z Łodzi) Koncert życzeń; 23,10 Ostat. wiad. dziennika radiowego; 23,30 (z Łodzi) Program na dzień jutrzejszy; 23,33 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

KONKURS

Zarząd Miejski m. Radomska Województwa łódzkiego ogłasza konkurs na stanowiska dwóch techników miejskich w działach: budowlanym i drogowo - kanalizacyjnym z poborami wg. Kategorii VIII urzędników państwowych.

Kandydaci winni złożyć:

1) Własnoręcznie napisany życiorys,
2) Metrykę urodzenia,
3) Świadectwo z ukończenia szkoły zawodowej,
4) Świadectwo z odbytej praktyki, względnie z dotychczasowej pracy zawodowej.

Ostateczne warunki do omówienia.

OGŁOSZENIA DROBNE

Uśmiechnij się!



OBSŁUGA HOTELOWA

Niech pan Franciszek popatrzy... Ta młoda para w 317-ym pokoju bije się okropnie!

— Nic ciekawego! Niech mnie panna Jadzia zawoła, jak się zaczną godzić...

Z życia partii

ŚRÓDMIEJSKA PRAWA

Dziś o godz. 16-ej odbędzie się zebranie koła PPR Państwowej Fabryki Obuwia Nr. 2 przy ul. Wólczańskiej 12.

O godz. 15.30 zebranie koła „Weber Roul" przy ul. Kopernika 38 oraz koła P.F.P.W. Nr: 3 przy ul. Żeligowskiego 3.

O godz. 18-tej w lokalu dzielnicy przy ul. Gdańskiej 75 odbędzie się zebranie koła terenowego Nr. 1.

GÓRNA PRAWĄ

Dziś o godz. 14-ej odbędzie się zebranie koła PPR-u „Klinge i Szulc".

O godz. 16-ej „Landau i Weil" oraz „Nykiel"

O godz. 13.30 zebranie koła firmy „Hoffrichter".

LEWA GÓRNA

Dziś, o godz. 15.30 odbędzie się zebranie koła PPR-u „Reslau" i „Raschig".

O godz. 14-ej „Reduta".

RUDA

Dziś o godz. 13-ej odbędzie się zebranie koła PPR firmy „Horak".

BAŁUTY

Dziś o godz. 13.30 odbędzie się zebranie koła PPR „Gentleman".

O godz. 18.30 zebranie terenowego koła „Julianów".

STAROMIEJSKA

Dziś o godz. 13-tej odbędzie się zebranie koła PPR firmy „Morin" oraz Państwowej Fabryki Nr. 20.

Akademicki ZAWM-Życie

UWAGA STUDENCI!

Repetytorium socjologii dla II roku prawa i ekonomii odbędzie się we wtorek 4 lutego o godz. 20-ej w lokalu AZWM „Życie" Piotrkowska 48 m. 16. Zapraszamy koleżanki i kolegów.

Ku uwadze rezerwistów

Zapewne nie wszyscy rezerwiści wiedzą, a szczególnie ci, którzy wrócili do kraju z zagranicy, że obowiązuje ich rejestracja wojskowa, mająca na celu uregulowania ich stosunku do służby wojskowej. Rejestracji tej podlegają mężczyźni, urodzeni w latach 1911—1925 bez względu na to, jaką posiadali kategorię przed wrześnie m1939 r. Za tym obowiązkowi temu podlegają nawet ci, którzy uprzednio mieli kat. C, D i E.

Również rejestracji podlegają podoficerowie rezerwy, pospolitego ruszenia i w stanie spoczynku do lat 50 a podoficerowie zawodowi do lat 55 oraz oficerowie rezerwy, pospolitego ruszenia i w stanie spoczynku do lat 55, a oficerowie zawodowi do lat 60.

Nierejestrujący się mogą być narażeni na przykre następstwa, wynikające bądź to z przepisu Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, bądź też z ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

Za tym we własnym interesie rezerwistów leży, aby każdy z nich dopełnił formalności wojskowych.

Szeregowcy i podoficerowie zgłaszają się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego ul. Piotrkowska 104 zaś oficerowie w R.K.U. Łódź-Miasto, ul. 11-go Listopada 83.

OFIARY

Zł. 1.120.— (tysiąc sto dwadzieścia złotych) złożyli na Polski Czerwony Krzyż Jakubowska Leokadia, Klupińska Alina i Chyliński Tadeusz.

Dyżury aptek

Wagner, Piotrkowska 67
Rytel, Kopernika 26
Kon, Plac Kościelny 8
Hamburg, Główna 50
Groszkowski, 11 Listopada 15.
Raczyński, Kątna 54
Jaszkowski, Ruda Pabianicka

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe Miejskie —	104-44
Pogotowie PCK —	117-11
Pogotowie Ubezp. Społecznej —	134-15
Straż Pożarna —	8
Biuro numerów —	199-00

Ze sportu



POLSKA BIJE CZECHÓW 12:4

(Telefonem od własnego korespondenta)

Hala na Służewcu, która może pomieścić 10.000 widzów, od godz. 8-ej rano zaczęła się cała wypełniać publicznością.

Mecz wyznaczono na godz. 12-tą w południe — w perspektywie więc miłośnicy sportu pięściarskiego mieli odsiedzieć okrągłe 4 godziny. Świadczy to najlepiej, jakie kolosalne zainteresowanie wzbudził 8-my z kolei mecz z Czechami.

O organizacji tego niewątpliwie ciekawego spotkania można powiedzieć krótko — była okropna.

O godz. 11-ej w hali było już z górą ubitych 12.000 osób. Organizatorzy zupełnie zapomnieli o prasie. Dla prasy miejsca nie było. Dopiero po interwencji trzeba było wypraszać ludzi, którzy o godz. 8-ej rano już te miejsca zajęli.

Rezultat był taki, że oczywiście nikt miejsca swego, słusznie zresztą, nie chciał opuścić.

Ze zbliżeniem się godz. 12-ej zgiełk i tumult w hali staje się coraz większy. Przejście z szatni dla zawodników zajmuje publiczność. Każdy łokciami zdobywa sobie miejsce, idąc prawie po głowach swych sąsiadów. Dosłownie nie było gdzie wetknąć przysłowiowej szpilki. Wrzawa głuszy wszystko i próby speakera, który usiłuje opanować sytuację i muzykę z płyt, nadawaną przez megafony.

Jest już 15 minut po 12-ej. Publiczność zaczyna się niecierpliwić, aż w końcu rozlega się jeden wielki pisk.

Wreszcie odzywa się megafon i speaker oświadcza, że zawodnicy nie mogą się docisnąć do ringu. Padają okrzyki: skandal, bałagan!

Wreszcie o godz. 12.30 z trudnością przełamują falę widzów zawodnicy.

Czesi to przeważnie młodzi chłopcy wysmukli i szczupli; są ubrani w wiśniowe koszulki i białe spodenki z niebieskimi lampasami.

Następuje część oficjalna prezentacja obydwóch drużyn, przemówienie utrzymane w bardzo serdecznym tonie. Wreszcie pozostają w ringu **Zachara** i **Bazarnik.** Czech ma sympatyczny wygląd. Jest bardzo młody i szczupły.

I-szą rundę rozpoczynają obaj w mocnym tempie, przeważnie atakuje Bazarnik. Polakowi wychodzą czyste ciosy z lewej i prawej. Ciosy Czecha spływają Bazarnikowi przeważnie po ramionach.

W drugim starciu Polakowi wychodzi wspaniały podbródkowy. Tę rundę skończy Polak ciosem w żołądek.

W trzecim starciu Bazarnik na chwilę znalazł się na deskach, jednak później rewanżuje się Czechowi. **Po ciosach w żołądek Zachara pada na deski, na których pozostaje do ośmiu.** Dalsze minuty należą bezapelacyjnie do Polaka, który walkę zasłużenie wygrywa na punkty.

POLSKA PROWADZI 2 : 0

W wadze koguciej Grzywocz pokonał Stenlika. Czech nie leżał Polakowi. Ciągle zmieniał pozycję i walczył nieczysto, idąc do przodu głową, za co w 3-ej rundzie otrzymał ostrzeżenie. Najlepszą miał Grzywocz III rundę i zawdzięczając tylko jej walkę wygrał. Zwycięstwo to jednak nie było wysokie tak, że część publiczności przyjęło je gwizdaniem.

Po ogłoszeniu wyniku Czesi protestują, jest nawet chwila, że opuszczają ring. Po długich namowach powracają jednak.

Walka Leczkowskiego z Macelą w wadze piórkowej przyniosła małą niespodziankę.

Leczkowski walczył b. dobrze. Operował doskonale lewymi prostymi, czym dawał się b. we znaki Czechowi. Macela również walczył nieczysto. Głową szedł do przodu i wreszcie całą sobie rozkrwawił. **Wynik przyznający zwycięstwo Czechowi zaskoczył widownię.**

W wadze lekkiej Sowiński wypadł słabo. Zwycięstwo na punkty po mało ciekawej walce przyznano Gridze.

W wadze półśredniej Olejnik spotkał się z Blesakiem i wygrał walkę zdecydowanie. Łodzianinowi wychodziły doskonałe lewe proste.

W trzecim starciu Blesak bije łodzianina w tył głowy. Olejnik klęka, a gdy się podnosi, dostaje drugi taki sam nieprawidłowy cios. Pomimo tego zwycięstwo Olejnika było bezapelacyjne. Publiczność przez cały czas walki żywo dopingowała łodzianina.

Przykre natomiast rozczarowanie przeżywaliśmy podczas walki w wadze średniej pomiędzy Kolczyńskim a Tormą. Kolczyński miał pierwsze dwie rundy wyraźnie przegrane na punkty.

W 3-ej rundzie eksmistrz Europy rzuca wszystko na jedną kartę, idzie cały czas do przodu i zasypuje Czecha lawiną ciosów. Tę rundę Polak wygrywa z różnicą kilku punktów, ale w sumie zwycięstwo należało się raczej gościowi.

Sędziowie jednak byli innego zdania i przyznali zwycięstwo na punkty Kolczyńskiemu.

Torma zademonstrował wysoką klasę. Jest to bokser o b. dobrym ciosie i nienagannej technice.

Warszawa zgotowała Szymurze wielką owację za przykrość, jaka go spotkała w ub. niedzielę w stolicy ze strony tejże publiczności.

Walka poznaniaka z Cavdą w wadze półciężkiej miała wiele momentów emocjonujących. Szymura walczył z wielką ambicją. Czech jednak był b. odporny na ciosy. Walkę wygrywa Szymura wysoko.

W wadze ciężkiej Klimecki spotkał się z Rademacherem. Klimecki walczył b. dobrze. W 2-giej rundzie Czech znalazł się nawet na chwilę na deskach.

W 3-im starciu Czech atakował nieco więcej. Jednak Klimecki bardzo przytomnie kontrował.

Walka zakończyła się słusznym zwycięstwem Polaka.

---

2 i pół godziny walczył

W Sydney odbyły się mistrzostwa tenisowe *Australii w grze pojedynczej* mężczyzn.

W spotkaniu finałowym Dinny Pails pokonał pierwszą rakietę Australii — Johna Bromwicha w 5-ciu setach 4:6, 6:4, 3:6, 7:5, 8:6.

Mecz trwał ponad 2 i pół godziny i do ostatniej chwili nie było wiadomo kto zostanie zwycięzcą, gdyż obaj przeciwnicy walczyli ze zmiennym szczęściem, przechylając szalę zwycięstwa kolejno na swoją korzyść.

CZYTELNICY UWAGA!

Rozwiązanie zagadki „Kto ukradł"

Banknot ukradła wychowawczyni, zeznając, że włożony był między strony 347 i 348, stanowiące kartkę, i tym samym się zdradziła.

Otrzymaliśmy bardzo wiele trafnych rozwiązań, lecz nie brak było i mylnych, mimo, że zagadka była łatwa.

Nagrodę — książkę Ireny Tarłowskiej „Łódź walcząca" otrzymali drogą losowania:

Ob. Stanisław Strzelbicki, Aleja Kościuszki 39.

Ob. Feliks Bartosiński, Marysin II, ul. Inflancka 106.

Po odbiór nagród należy się zgłosić do sekretariatu „Głosu Robotniczego" przy ul. Piotrkowskiej 86 dnia 4 bm. w godzinach 10—13-ej.

W numerze dzisiejszym zamieszczamy następną zagadkę.

Co zdradziło mordercę?

Wczesnym rankiem wpadła do komisariatu milicji zapłakana dziewczyna, wołając:

— Ratujcie, obywatele! moją dobrą, kochaną panią zamordowali!

Z trudem udało się uspokoić dziewczynę, która opowiedziała:

— Pani moja od kilku dni czuła się bardzo źle. Ostatniej nocy czuwałam przy niej. Nad ranem dostała wielkich duszności, myślałam, że umrze. Pobiegłam po lekarza, który powiedział, że zaraz przyjdzie. Gdy wróciłam do domu zastałam moją kochaną panią, przebitą nożem... Och, ja nieszczęśliwa!..

Na miejsce zbrodni udał się komisarz, sędzia śledczy i detektyw Przeprowadzona rewizja ustaliła, że skradziono większą sumę pieniędzy i kosztowności. Dziewczyna wskazała, gdzie jej pani przechowywała biżuterię. Oględziny zamku stwierdziły, że drzwi otworzono prawdopodobnie podrobionym kluczem, gdyż nie znaleziono śladów włamania.

Przesłuchano dozorcę, który zaznaczył, że nie widział rano nikogo obcego, kręcącego się w bramie, tylko mleczarka zostawiła u niego mleko, mówiąc, że nie mogła się dostukać, gdyż Julcia, widocznie, wyszła do sklepu. Dodał jeszcze, że mleczarka była jakby zdenerwowana i bardzo się śpieszyła. Komisarz zauważył, że dozorca ma zabandażowany palec.

Podczas dochodzenia dziewczyna klęczała przy łóżku zamordowanej, płacząc rzewnie i ocierając łzy świeżym, koronkowym fartuszkiem.

Detektyw stał przy oknie, paląc papierosa. Nagle podszedł do dziewczyny i, szarpnąwszy ją za ramię, zawołał:

— Ty zamordowałaś!

Czy oskarżenie było słuszne?

Za trafne odpowiedzi, które należy nadsyłać do dnia 8 bm. do redakcji „Głosu Robotniczego", ul. Piotrkowska 86, przyznane będą drogą losowania nagrody książkowe.

Rozwiązanie zamieścimy dnia 9 bm. w niedzielnym numerze „Głosu Robotniczego".

Wypadki i kradzieże

DWA POŻARY NA NAWROT

Straż pożarna wzywana była wczoraj do dwóch pożarów na ul. Nawrot.

Przyczyną pożarów była wadliwa budowa kominów.

W domu Nr. 34 w mieszkaniu Eugenii Brabskiej na II piętrze zapaliła się belka pod podłogą, a w domu Nr. 9 w mieszkaniu Eugenii Oziębłewskiej ścianka i podłoga.

Trzeci analogiczny pożar wybuchł przy ul. Napiórkowskiego 60 w mieszkaniu właściciela domu Teofila Kubickiego, gdzie wskutek wadliwej budowy komina zapaliła się futryna u drzwi i ściana w pokoju współlokatora Feliksa Jaworskiego.

Część rzeczy Jaworskiego została zniszczona.

PALĄ SIĘ SADZE

Kominiarze łódzcy każą sobie płacić takie sumy za przeczyszczenie kominów, że wiele osób nie jest w stanie zdobyć się na ten wydatek.

Nagromadzone sadze stają się przyczyną pożarów.

Wczoraj straż ogniowa ugasiła płonące sadze przy ul. Zamenhofa 34 i Pomorskiej 14.

WOLAŁ UBRANIE OD CHLEBA

Do piekarni Jasińskiego przy ul. Tuszyńskiej 93 przyszedł Tadeusz Bednarek i korzystając z okazji, że w sklepie było kilka osób, usiłował skraść garderobę pracowników.

Kradzież się nie udała. Bednarka zatrzymano i oddano pod opiekę Milicji.

Wydowca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31.
Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy". Prenumerata zł. 45.— miesięcznie. D 012422